

Czarzasty chce wysłać psy do schronisk? Obrona bubla prawnego

Na dziś na godz. 18 zaplanowane jest w Sejmie głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta w sprawie tzw. ustawy łańcuchowej. Aby spotęgować społeczne emocje, marszałek Włodzimierz Czarzasty przekonywał sympatyków koalicji 13 grudnia, by licznie przybyli przed budynek parlamentu w celu wywarcia presji na posłów różnych ugrupowań, żeby ci zagłosowali zgodnie z wolą obozu Donalda Tuska. – To głosowanie jest wyłącznie po to, aby podgrzać atmosferę polityczną i spróbować stworzyć prezydentowi Nawrockiemu wizerunkowy problem – mówi „GPC” prof. Norbert Maliszewski. s.5

codziennie

KOMUNISTYCZNA PRZESZŁOŚĆ JACKA DOBRZYŃSKIEGO



Rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych był w ORMO. To on zaatakował Cenckiewicza

s.6

Portal Niezależna.pl dotarł do dokumentów z Instytutu Pamięi Narodowej, które rzucają nowe światło na przeszłość Jacka Dobrzyńskiego, obecnego rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka. Okazuje się, że w 1986 r. Dobrzyński wstąpił do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), należał także do komunistycznego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP). Dobrzyński w ostatnich miesiącach wielokrotnie ostro atakował historyka i szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego prof. Sławomira Cenckiewicza.

albidia.com/GPCodziennie x.com/GPCodziennie facebook.com/GPCodziennie GPCodziennie.pl

Środa 17/12/2025 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #244 (4086) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

Środa

fol. Adam Chelstowski/Forum

POLSKA

Prokuratura próbowała pomóc w ataku na prezesa NBP. I poniosła porażkę

Posłowie koalicji 13 grudnia chcieli uzyskać dostęp do chronionej tajemnicą bankową dokumentacji NBP. To miało im ułatwić postawienie prezesa NBP prof. Adama Głapińskiego przed Trybunałem Stanu. O pomoc w dostarczeniu materiałów poprosili prokuraturę, a ta zaliczyła serię kuriozalnych wpadek. s.7

ŚWIAT

Nagroda Sacharowa dla Poczubuta

Podczas wczorajszej sesji plenarnej PE odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody Sacharowa. W imieniu więzionego przez reżim w Mińsku Andrzeja Poczubuta, polskiego publicysty i działacza zdelegalizowanego przez reżim Związku Polaków na Białorusi, wyróżnienie odebrała jego córka Jana. s.9

POLSKA

Ubeckie metody „Gazety Wyborczej”. Burza po ataku na szefa BBN

Szef BBN prof. Sławomir Cenckiewicz zapowiedział wytoczenie procesów Wojciechowi Czuchnowskiemu z „Gazety Wyborczej” i szefowi SKW Jarosławowi Stróżykowi po publikacji w „Wyborczej” tekstu opartego na materiałach tej służby. „Nowa rzeczywistość, a metody wciąż te same” – ocenia atak na Cenckiewicza prezydent Karol Nawrocki. W sprawie wycieku danych szefa BBN z urzędu podjęła czynności prokuratura, a szef SKW nakazał wszczęcie „pilnego postępowania wyjaśniającego”. – Spodziewam się, że owo postępowanie niczego nie wyjaśni – mówi Bartosz Kownacki. s.3



fol. Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska





Alfred Adler

(1870–1937) austriacki psychiatra, psycholog i pedagog, twórca kierunku zwanego psychologią indywidualną

„Ludzie genialni są podziwiani, bogatym się zazdrości, potężni budzą strach, ale tylko ludziom z charakterem można zaufać.”



POGODA

Środa 17.12 Zachmurzenie

WSCHÓD słońca 07:35 ZACHÓD słońca 15:32
Imieniny obchodzą: Bega, Florian, Jan, Jolanta, Modest, Olimpia, Wiviana, Łazarz, Łukasz, Żyrosław

Gdańsk	5°C	4°C
Katowice	6°C	1°C
Łódź	6°C	0°C
Warszawa	7°C	0°C
Lublin	5°C	0°C
Kraków	6°C	1°C
Poznań	3°C	0°C
Wrocław	6°C	0°C

Czwartek 18.12 Pogodnie, lokalnie zachmurzenie

WSCHÓD słońca 07:36 ZACHÓD słońca 15:32
Imieniny obchodzą: Aukencja, Aukencjus, Aukenty, Bogusław, Flawit, Gościłir, Gracja, Gracjan, Kwintus, Miłosław, Nemeja, Rufus, Symplicjus, Wilibald, Wimbald, Wimbald, Wszemir, Zofia, Zozym

Gdańsk	7°C	3°C
Katowice	6°C	0°C
Łódź	5°C	2°C
Warszawa	5°C	1°C
Lublin	5°C	0°C
Kraków	7°C	1°C
Poznań	6°C	1°C
Wrocław	8°C	3°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Kryzys zaufania do służb

Nie milknie oburzenie po ujawnieniu wrażliwych informacji medycznych dotyczących Sławomira Cenckiewicza. Nawet skompromitowany do cna rzecznik koordynatora ds. służb zapowiada kontrolę, choć widzimy już, że będzie to śledztwo we własnej sprawie, a więc z łatwym do zakwestionowania wynikiem. Rwetes wykracza poza tradycyjny podział polityczny. Ostro wypowiadają się na ten temat politycy Razem, słusznie zwracając uwagę, że akcja „Wyborczej” uderza w wiele osób borykających się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Inni zwracają uwagę, że w ten sposób spada zaufanie do procedur bezpieczeństwa służb, a więc tak naprawdę – do państwa. To rzecz poważniejsza niż naciąganie faktów i dęte interpretacje Wojciecha Czuchnowskiego. Kolejny raz widzimy, że rządzą nami ludzie, gotowi podkopywać fundamenty państwa dla uzyskania doraźnej korzyści politycznej.

Rafał Zawistowski

Michał
KuźKalkulacja
Tuska

Jeszcze miesiąc temu KO zdawała się być w opałach. Teraz partia premiera zwyżkuje w sondażach, a prawica jest coraz bardziej podzielona. Największa partia opozycyjna – PiS – nagle złapała zadyszkę, zyskuje zaś ugrupowanie Grzegorza Brauna, które z PiS raczej koalicji nie utworzy. Jeśli tak dalej pójdzie, nawet ewentualna koalicja PiS-Konfederacja może nie wystarczyć do zwrotu w polskiej polityce. Dla Donalda Tuska byłby to scenariusz optymalny. Mógłby wtedy spokojnie zarządzać polskim kordonem sanitarnym. Uważam, że żadne wewnętrzne zmienne nie uzasadniają tych przepływów elektoratu. Zaniepokojeni ostatnimi dyplomatycznymi ruchami sojuszników wyborcy obawiają się raczej wojny. Skupiają się więc wokół flagi premiera lub chcą głosować na opcję demonstracyjnie ugodową wobec Rosji. W tej sytuacji bardzo wiele zależy od tego, czy wysłannikom prezydenta Karola Nawrockiego uda się otrzymać dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa w Waszyngtonie. Wszyscy powinniśmy za powodzenie tych rozmów trzymać kciuki. Tłumaczy to też brak aktywności dyplomatycznej premiera Donalda Tuska na odcinku amerykańskim. Nawet Polska sfinansowana jest chyba dla niego lepsza niż potencjalny powrót PiS do władzy.

Tomasz
TelukO nas,
bez nas

Okazuje się, że po raz kolejny mocarstwa dogadują się ponad naszymi głowami, a nasz kraj aspirujący do grona 20 największych gospodarek świata nie ma faktycznej mocy politycznej, aby decydować o sobie. W rozmowach o pokoju na Ukrainie Polska pełni wyłącznie funkcję kwiata do kożucha. Niby jesteśmy gdzieś zapraszani, niby ktoś z kimś rozmawia, ale najważniejsze decyzje zapadają w Waszyngtonie, Moskwie czy Berlinie. Szczyt wschodniej flanki NATO – zamiast u nas – odbywa się w Helsinkach. Warszawa wypadła z Trójkąta Weimarskiego i została zastąpiona przez Wielką Brytanię. Tak zachwalana przez obecną koalicję skuteczność własnej dyplomacji, nazywanie oponentów „dyplomatołkami” okazały się zwykłym pustosłowiem. Faktycznie premier Donald Tusk jest ignorowany na arenie międzynarodowej, a jedynymi wydarzeniami, z którymi będzie kojarzony, są brexit i publiczne szyderstwa z Donalda Trumpa. Nie pomaga także bufonada ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i konflikt rządu z prezydentem Karolem Nawrockim. Efekt jest taki, że znajdujemy się obecnie na marginesie głównego nurtu polityki międzynarodowej. W chwili, gdy waży się losy bezpieczeństwa Europy, nie napawa to optymizmem.

DAWID WILDSTEIN

Chanuka – temat zastępczy

Szanowni Czytelnicy, nie chcę w tym krótkim komentarzu zabierać głosu w sprawie tego, czy prezydent dobrze robi, jeśli zrezygnuje z tradycji zapalania w polskim Sejmie chanukowych świec. Chciałem za to zwrócić uwagę na coś innego. Za naszą wschodnią granicą toczy się krwawa wojna. Rosja prowadzi wobec nas atak hybrydowy i działania dywersyjne. USA wydały dokument opisujący swoją nową strategię bezpieczeństwa, będącą dla nas szansą i zagrożeniem. Berlin przyspieszył w sposób wręcz nieprawdopodobny z bardzo groźnym dla nas projektem federalizacyjnym Unii. Tymczasem jego lokaje – rządzący Polską – doprowadzili właściwie do krachu opieki zdrowotnej i wciąż dewastują państwo, a dla niektórych to, czy Karol Nawrocki zapali chanukowe świece, jest najważniejszym problemem – nie tylko tego roku, ale właściwie ostatnich dekad. Jak określić postępowanie takich ludzi? Czy są to tylko pożyteczni idioci, czy jednak agenci wpływu? I z tym pytaniem pozwolę sobie zostawić Czytelników.



RZĄD PANICZNIE SZUKA OSZCZĘDNOŚCI

POLITYKA Minister finansów Andrzej Domański zwrócił się do najważniejszych instytucji z prośbą, aby przeanalizowały swoje budżety pod kątem możliwych oszczędności oraz przygotowania decyzji o wstrzymaniu części wydatków – wynika z informacji ujawnionych przez portal Money.pl. Działania mają być przeprowadzone „niezwłocznie”.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

ŚRODA 17 GRUDNIA 2025

3

TEMAT DNIA

PO PUBLIKACJI „GW” \ Komunistyczne metody walki z prof. Sławomirem Cenckiewiczem

Ubeckie metody „Gazety Wyborczej”. Burza po ataku na szefa BBN

Szef BBN prof. Sławomir Cenckiewicz zapowiedział wytoczenie procesów Wojciechowi Czuchnowskiemu z „Gazety Wyborczej” i szefowi SKW Jarosławowi Stróżykowi po publikacji w „Wyborczej” tekstu opartego na materiałach tej służby. „Nowa rzeczywistość, a metody wciąż te same” – ocenia atak na Cenckiewicza prezydent Karol Nawrocki. W sprawie wycieku danych szefa BBN z urzędu podjęła czynności prokuratura, a szef SKW nakazał wszczęcie „pilnego postępowania wyjaśniającego”. – Spodziewam się, że owo postępowanie niczego nie wyjaśni – mówi Bartosz Kownacki, a Tomasz Sakiewicz żąda od premiera powołania komisji śledczej, która ujawni skalę przecieków. Złamano prawa człowieka prof. Cenckiewicza – mówi mec. Michał Skwarzyński.

Jarosław Molga

Po wczorajszej publikacji w „Gazecie Wyborczej” prof. Sławomir Cenckiewicz zapowiedział wystąpienie na drogę sądową zarówno wobec autora tekstu, jak i szefa SKW. Tekst Wojciecha Czuchnowskiego pt. „Leki szefa BBN. Wiemy, co w ankiecie bezpieczeństwa zataił Sławomir Cenckiewicz” sugeruje, że szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego zataił przyjmowanie dwóch leków. To miało być rzekomo powodem odmowy przyznania mu przez SKW dostępu do informacji niejawnych. Tekst pomija fakty, takie jak wyrok sądu administracyjnego (WSA) stwierdził, że obecny szef BBN niczego nie zataił w osobowej ankiecie bezpieczeństwa, bo żaden z przepisanych mu leków nie był „substancją psychotropową”, a decyzje SKW wobec Cenckiewicza zostały wydane z naruszeniem prawa).

Przeinaczenia i kłamstwa

Szef BBN w obszernym oświadczeniu zapowiedział, że ze względu na znajdujące się w tekście Czuchnowskiego „błędy, przeinaczenia i kłamstwa, informacje stosowane z niejawnych aktów postępowania sprawdzającego i kontrolnego Służby Kontrwywiadu Wojskowego” podejmie prawne działania „w celu pociągnięcia do odpowiedzialności cywilnej i karnej” autora tekstu. Podobne kroki prawne szef BBN zapowiedział wobec kierownictwa SKW.

Cenckiewicz punkt po punkcie wyjaśnia, że tekst jest manipulacją faktami, nie pozwolono realnie, by mógł się odnieść do tej publikacji przed jej ukazaniem się, a także przytacza fakty dowodzące, że informacje, jakie wykorzystał Czuchnowski, pochodziły z zasobów SKW.

„(...) Informacje dotyczące zastosowania w artykule »Gazety Wyborczej« pochodzą z jednego z pytań kontrolnych głównego i głównego, które są podejmowane przez funkcjonariuszy SKW w związku z postępowaniem sprawdzającym z 2021 r., jak i z akt postępowania kontrolnego (...)”. W artykule „Gazety Wyborczej” opisane są np. kulisy „postępowania i przedstawiane tam opinie biegłych z SKW”.

Szef BBN podkreśla, że ten atak dowodzi nie tylko zagrożenia ingerowania służb specjalnych w życie publiczne, ale jest to „nowa faza łamania praw człowieka w Polsce, w której nie liczy się ani prawo do intymności, ani tajemnica lekarska, ani prawo elementu poufności informacji dotyczących zdrowia. W ten sposób gazeta, której naczelny określa szefa cywilnej i wojskowej bezpieki PRL »człowiekiem honoru«, oraz wojownika brutalnych pacyfikacji, komunistycznego dyktatora i zbrodniarza stanu wojennego »polskim patriotą«, sama sięgnęła po ubeckie metody, została przyjęta przez funkcjonariuszy, którzy weszli do środka”.

Prezydent reaguje

„Nowa rzeczywistość, a metody wciąż te same. Tym razem wymierzone nie we mnie, a w mojego Ministra” – skomentował atak na szefa BBN za pomocą przecieków ze służb prezydent Karol Nawrocki. Szef Kancelarii Prezydenta RP Paweł Szefernaker zwraca uwagę, że ujawnienie informacji z niejawnych dokumentów dotyczących leczenia i zdrowia ministra Sławomira Cenckiewicza, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, „jest rażącym naruszeniem zasad państwa”. Szefernaker podkreśla, że mechanizm tego ataku jest już zna-



Szef BBN Sławomir Cenckiewicz zapowiedział, że podejmie prawne działania w celu pociągnięcia do odpowiedzialności autora tekstu i kierownictwo SKW

fot. Przemysław Keler/KPRP/d

ny: „W kampanii wyborczej był używany przeciwko Karolowi Nawrockiemu. Dziś jest używany przeciwko szefowi BBN. Jutro może zostać użyty przeciwko każdemu, kto pełni funkcję państwową wymagającą zaufania i odpowiedzialności. Jeśli osoby pełniące kluczowe funkcje mają się obawiać, że informacje przekazane państwu w ramach procedur bezpieczeństwa trafiają do mediów, to państwo przestaje działać”. Dodaje, że „państwo, które nie potrafi ochronić własnych procedur bezpieczeństwa, wcześniej czy później przestaje być państwem zdolnym do ochrony swoich obywateli”.

Prawdziwa skala przecieków

W Telewizji Republika były premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że sprawa ataku na szefa BBN nie może zostać zamieciona pod dywan i musi być gruntownie wyjaśniona. – Takie wycieki zagrażają bezpieczeństwu państwa polskiego. Proszę sobie wyobrazić, co może się stać, jeśli nie ma odpowiednich procedur, jeżeli tam różne służby prawdopodobnie mają swoje macki. Wiemy, jaką agenturę zostawili tu Rosjanie po 1993 r. To wszystko wymaga wyjaśnienia jak najszybciej – mówił Morawiecki.

Prezes Republiki i naczelny „GPC” i „Gazety Polskiej” Tomasz Sakiewicz zażądał wczoraj od premiera powołania komisji, „która niezależnie od osób bezpośrednio odpowiedzialnych za dopuszczenie do przecieków w sprawie Karola Nawrockiego i Sławomira Cenckiewicza oceni prawdziwą skalę przecieków i ich źródła, a także drogi wędrówki tej informacji, również to, czy dostały się w ręce obcych służb. Publikacje w mediach mogą być jedynie odwróceniem uwagi od prawdziwej operacji. Nie wiemy, ile jeszcze dokumentów i jakiego typu wydostaje się w tej chwili do wrogich służb. Założenie, że osoby łamiące prawo robią to tylko w zakresie walki politycznej, może być celową grą obliczoną na sparaliżowanie śledztwa”.

Oni niczego nie wyjaśniają

Czynności w sprawie wycieku tajnych danych prof. Cenckiewicza wszczęła wczoraj w urzędzie prokuratura. – W związku z tym artykułem warszawska prokuratura okręgowa z urzędu wszczęła czynności sprawdzające w kierunku ewentualnego popełnienia przestępstwa z art. 107 ust. 2, tj. nielegalnego przetwarzania danych osobowych i ewentual-

nie innych przestępstw – przekazał PAP rzecznik prokuratury okręgowej prok. Piotr Antoni Skiba. Z kolei szef SKW Stróżyk zarządził pilną kontrolę w SKW. „W związku z informacjami o domniemanym ujawnieniu danych rzekomo pochodzących z akt postępowania sprawdzającego lub kontrolnego dotyczącego Sławomira Cenckiewicza, Służba Kontrwywiadu Wojskowego (...), mając na względzie dobre imię Służby, Szef SKW nakazał wszczęcie pilnego postępowania wyjaśniającego” – poinformował rzecznik koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

– Spodziewam się, że owo postępowanie niczego nie wyjaśni – mówi Bartosz Kownacki, wiceszef sejmowej komisji obrony. Podkreśla, że już komunikat Dobrzyńskiego sugeruje, że ten wyciek był „domniemany”. Tymczasem, mówi Kownacki, mamy do czynienia z sytuacją dotychczas niespotykaną. – Informacje ze służb trafiały do mediów, ale były to informacje, które zostały pozyskane w trakcie prowadzenia śledztw czy czynności mających wyjaśnić np. powiązania ze światem przestępczym. Tu jest inaczej. Tu po prostu bez żadnego uzasadnienia śledztwem czy postępowaniem wyjęto akta i dano je po to, by zaatakować człowieka, w tym wypadku szefa BBN, z którym SKW walczyło i tę walkę przegrało, o czym świadczy wyrok sądu – mówi Kownacki.

Złamane prawa człowieka

– Złamano podstawowe prawa człowieka i prof. Cenckiewicz wygra przed każdym trybunałem orzekającym w tej materii – mówi Michał Skwarzyński, specjalista praw człowieka z KUL. – Użyto danych wrażliwych w debacie publicznej i dokonano manipulacji. W takiej ankiecie celem jest ustalenie, czy ktoś jest, czy nie jest uzależniony. Nie wpisuje się tam leków, które każdy z nas może dostać np. przy operacji wyrostka, cesarskim cięciu czy innym zabiegu wymagającym znieczulenia i leków działających na centralny układ nerwowy. – To nie czyni z nikogo narkomana, a taka jest wymowa zarzutów wobec szefa BBN wynikająca z tekstu i z narracji SKW. Zbagatelizowano wyrok sądu, jaki zapadł, i państwo, i jego organy celowo tego wyroku nie respektują – podkreśla Skwarzyński.



KOŚCIÓŁ \ W 2024 r. wzrosła lekko frekwencja na mszach, jednak w porównaniu z 2023 r. odnotowano spadek o blisko 28 pkt proc. przyjmujących bierzmowanie, było też o ponad 11 pkt proc. mniej sakramentów małżeństwa – wynika z zaprezentowanego wczoraj Rocznika statystycznego Kościoła katolickiego w Polsce.

POLITYKA \ Konflikt w PiS się wylał

Morawiecki z Kurskim wymienili razy

Były prezes TVP i kandydat do europarlamentu Jacek Kurski w długim wpisie na portalu X zaatakował byłego premiera Mateusza Morawieckiego. W odpowiedzi stronnicy wiceprezesa PiS nie pozostali dłużni. Na antenie TV Republika Mateusz Morawiecki zaatakował Kurskiego.

Jacek Liziniewicz

O konfliktach w Prawie i Sprawiedliwości media rozpisyją się od miesięcy. Jedną z głównych osi konfliktu jest grupa związana z Jackiem Sasinem, która walczy ze stronnikami byłego premiera Mateusza Morawieckiego. W poniedziałek po południu swoją diagnozę postawił Jacek Kurski, który z jednej strony zatytułował swój tekst „Wszystkie ręce na pokład”, a z drugiej – zaatakował byłego premiera. Zarzucił mu nieojalność i rozbijanie Prawa i Sprawiedliwości. „Za dużo jest w ostatnim czasie podobnych sygnałów świadczących o tym, że toczy się gra wokół Prawa i Sprawiedliwości obliczona na jego złamanie albo rozbicie, wspierana przez sekundantów z K13G z Borysem Budką na czele oraz przez media władzy. W tej inspirowanej przez reżim grze używane będą wszelkie możliwe haki i szantaże. Sam fakt, że Mateusz Morawiecki mógł pokazać w polityce swoje, pod wieloma względami, duże możliwości zawdzięcza Prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu. Bez jego osobistej decyzji nie zostałby ani wicepremierem, ani premierem. Dlatego irracjonalne, nieojalne wobec PJK zachowania Mateusza Morawieckiego, przybierane przezeń ostatnio miny i pozy, wydawane sprzeczne komunikaty świadczą o tym, że człowiek ten musiał znaleźć się pod wielkim naciskiem i działa w warunkach osobistego strachu. Strach jest bardzo złym doradcą” – napisał Jacek Kurski. Oczywiście pojawiły się zarzuty o nieojalność wobec Jarosława Kaczyńskiego i prześladowanego przez rząd Tuska Zbigniewa Ziobry. Kurski zarzucał też byłemu premierowi zgodę na Zielony Ład, a posła Ireneusza Zyskę nazywał „wiatrakowym lobbystą”. Były prezes TVP wyznał, że w rozmowie w dziennikarzem premier Mateusz Morawiecki nie wykluczał koalicji z Donaldem Tuskiem.



Konflikt między Jackiem Kurskim a Mateuszem Morawieckim rozlał się po mediach | fot. Leszek Szymański/PAP

\\ – Dzisiaj Donald Tusk narzuca nam tematy. Ja chciałbym narzucać tematy, które są dla niego niewygodne. Służba zdrowia. Deficyt budżetowy, który powoduje, że pacjenci nie są przyjmowani na oddziały onkologiczne. Mamy relacje, że przesuwane są operacje na sercu na kolejny rok. Tym powinniśmy się zajmować – mówił Mateusz Morawiecki. \\

Morawiecki odpowiada

Wczoraj były premier pojawił się w porannym programie Michała Rachonia. Zarzucił Kurskiemu manipulację i przypomniał, że wypowiedź o rządzie jedności narodowej padła w kontekście pytania o wojnę z Rosją. Morawiecki na pytanie, czy podałyby rękę Tuskowi, gdyby to uratowało 10 tys. ludzi, odparł jak każdy normalny człowiek, że „w takiej sytuacji tak”. – Ale jeżeli ktoś znany na prawicy, grabiąc liście, podaje tylko pierwszą część tego zdania i mówi, że Mateusz Morawiecki podałyby rękę Tuskowi, to jak to inaczej określić, niż manipulacja? – zapytał retorycznie były premier. Jednocześnie uderzył w Jacka Kurskiego, przypominając, jak ten zachowywał się tuż po katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. – Jest panu i mi bardzo bliska gigantyczna tragedia smoleńska, to, co wydarzyło się 10 kwietnia 2010 r. Co pan Kurski wtedy opowiadał o tej wielkiej tragedii,

kiedy planował swoją zdradę i która to zdrada nastąpiła w 2011 r.? Wbił sztylet w plecy prezesowi Kaczyńskiemu i PiS. Co on wtedy opowiadał w kolejnych miesiącach, latach o tragedii smoleńskiej? Myślę, że taki człowiek naprawdę powinien umieć się ugryźć w język – ocenił Morawiecki w TV Republika.

W podobnym duchu wchodzili w debatę najbliżsi współpracownicy byłego premiera. „Jacku, po pierwsze, błagam, po Twojej kompromitacji w wyborach do PE jesteś ostatnią osobą w zakresie doradzania, jak je wygrać. Wyborcy podsumowali to doskonale. Po drugie, wiem, że nie byłeś w rządzie, ale ja akurat miałem okazję być blisko procesu podejmowania decyzji – w tym również w sprawach europejskich. I zapewniam Ciebie, że nic nie działało się bez odpowiednich uzgodnień (o których nie masz pojęcia) i bez wiedzy Pana Prezesa Jarosława Kaczyńskiego,

więc nie atakuj szefa naszego obozu!” – napisał Piotr Müller, były rzecznik rządu. W odpowiedzi Jacek Kurski zaczął przekonywać, że w wyborach do europarlamentu (startując z 2. miejsca na liście, zajął 6. miejsce) osiągnął dobry wynik. „Nie powtarzaj tej bredni. Ponad 32 tys. głosów przy siedmiu miejscowych posłach w okręgu, w którym nigdy nie startowałem, to przyzwoity wynik. W okręgu obok (W-wa) Michał Kobosko uzyskał mandat z wynikiem 39 tys. U nas wynik aż 6 kandydatów spłaszczył się w przedziale 25–50 tys. głosów (na 710 tys. w okręgu.) Do mandatu zabrakło mi raptem 20 tys. Zagłosowało na mnie np. 7 tys. więcej osób niż na Radka Fogla” – przekonywał Kurski. Sam poseł Fogiel poprosił, aby nie mieszać go w awanturę i nie porównywać ich kampanii. „Ty organizowałeś koncert Zenka, ja ze wsparciem dobrych ludzi rozwiesiłem kilkakrotnie banerów. Na tym zakoń-

czę, bo nie ma sensu, żeby ta dyskusja pączkowała” – napisał Fogiel.

Prezes PiS się odcina

Media uznały natychmiast, że przeprowadzając internetową szarżę, Jacek Kurski musiał mieć zgodę prezesa PiS. Tymczasem w krótkim czasie od publikacji Jarosław Kaczyński był gościem kanału Tak! Tyradę byłego prezesa TVP nazywał „niefortunnym zdarzeniem”. – Był jeden wywiad, który się niektórym nie spodobał, był nadinterpretowany. Były nieobecności, które mogły być, mogły nie być, ale ja bym wolał, żeby jednak te osoby były obecne. Sądzę, że najbliższe dni to wszystko załatwią, wyprostują, chociaż pewne napięcie oczywiście będzie trwało – mówił lider PiS.

Wszystko wskazuje na to, że sprawa z byłym premierem została względnie wyjaśniona. To nie oznacza jednak, że atmosfera w partii jest dobra. Wręcz przeciwnie – wewnętrzna wojna działa zniechęcająco na większość polityków PiS. Są oni sztucznie zapisywani do frakcji, a często nijak się to ma do rzeczywistości. W partii narasta nieufność, a ludzie uwierzyli, że czas zacząć walkę o stanowiska. Problemem ma być również stosunek do Konfederacji i Korony Polskiej. Część polityków PiS chce walczyć o poparcie prawicowego elektoratu, a wielu chciałoby postawić na porozumienie prawicowych partii. Mateusz Morawiecki mówił w TV Republika, że PiS powinno narzucać własną agendę i zadawać niewygodne pytania Donaldowi Tuskowi. – Dzisiaj Donald Tusk narzuca nam tematy. Ja chciałbym narzucać tematy, które są dla niego niewygodne. Służba zdrowia. Deficyt budżetowy, który powoduje, że pacjenci nie są przyjmowani na oddziały onkologiczne. Mamy relacje, że przesuwane są operacje na sercu na kolejny rok. Tym powinniśmy się zajmować – mówił Mateusz Morawiecki.

POLITYKA \ Obóz Tuska podejmuje drugą próbę odrzucenia prezydenckiego weta

Czarzasty chce wysłać psy do schronisk? Obrona bubla prawnego

Na dziś na godz. 18 zaplanowane jest w Sejmie głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta w sprawie tzw. ustawy łańcuchowej. Aby spotęgować społeczne emocje, marszałek Włodzimierz Czarzasty przekonywał sympatyków koalicji 13 grudnia, by licznie przybyli przed budynek parlamentu w celu wywarcia presji na posłów różnych ugrupowań, żeby ci zagłosowali zgodnie z wolą obozu Donalda Tuska. – To głosowanie jest wyłącznie po to, aby podgrzać atmosferę polityczną i spróbować stworzyć prezydentowi Nawrockiemu wizerunkowy problem – mówi „GPC” prof. Norbert Maliszewski.

Jan Przemyski

2 grudnia br. prezydent Karol Nawrocki zawetował tzw. ustawę łańcuchową, argumentując swoją decyzję tym, że przepisy zostały źle napisane, a wymogi nakładane na właścicieli zwierząt m.in. w kwestii wielkości kociaków były nierealne do zrealizowania. Jednocześnie gło-

wa państwa przedstawiła swoje propozycje legislacyjne, które miały realnie zwiększać ochronę i komfort życia psów. Jednak koalicja 13 grudnia postanowiła wykorzystać sytuację do kolejnego podsycenia emocji społecznych i zwiększenia polaryzacji. Politycy z obozu Donalda Tuska masowo udzielali wypowiedzi i publikowali w internecie wpisy,



Wczoraj w Sejmie tuż po godz. 13 obrady rozpoczęła komisja nadzwyczajna do spraw ochrony zwierząt, na którą oprócz parlamentarzystów zaproszeni zostali także przedstawiciele organizacji pozarządowych | fot. Kancelaria Sejmu/d

w których krytykowali prezydenta, a także zapowiadali próbę odrzucenia weta podczas głosowania na sali plenarnej.

Wczoraj w Sejmie odbył się pierwszy element przygotowanej przez rządzących operacji politycznej. Tuż po godz. 13 obrady rozpoczęła komisja nadzwyczajna do spraw ochrony zwierząt, na którą oprócz parlamentarzystów zaproszeni zostali także przedstawiciele organizacji pozarządowych. Prezydenta Nawrockiego reprezentował natomiast szef Kancelarii Prezydenta RP, minister Zbigniew Bogucki. – Z pełnym rozumieniem idei dostosowania warunków bytowych zwierząt do ich potrzeb należy podnieść, że proponowane w ustawie wymiary kociaków są nieproporcjonalne, nieuzasadnione naukowo i mogą prowadzić do pogorszenia dobrostanu zwierząt zamiast jego poprawy. Nie znajduje uzasadnienia również różnicowanie podmiotów, czyli wyłączenie schronisk spod regulacji dotyczących wymogów technicznych, jakie powinien spełniać kociak. Tutaj drobna uwaga: pan prezydent ma doskonałą świadomość tego, że z uwagi na charakter schronisk i ilość zwierząt, które tam przebywają, nie można stosować takich samych regulacji (...), ale nie może też być takiej sytuacji, gdzie z jednej strony nakłada się na właściciela psa obowiąz-

zek budowania kociaka o wymiarach 20 mkw., w przypadku dwóch psów – 30 m, ewentualnie na przykład w przypadku trzech dużych psów trzech kociaków po 20 m, w sytuacji gdy w schroniskach te zwierzęta mają przebywać na 4 m kw. Żadnej logiki tutaj nie ma – mówił minister Bogucki.

W odpowiedzi przedstawiciel prezydenta został zdecydowanie zaatakowany przez przedstawicieli koalicji 13 grudnia i ich sympatyków. Padły nawet sugestie, że skoro właściciel psa nie potrafi zapewnić zaproponowanych warunków, to zwierzę faktycznie „miałoby lepszą alternatywę w schronisku”. Jednak pojawiały się też głosy przeciwne wśród przedstawicieli organizacji pozarządowych mówiące, iż ustawa przyjęta przez Sejm sprawiłaby, że ludzie masowo rezygnowaliby z posiadania czworonogów, a skłania ich porzucania mogłaby się drastycznie zwiększyć. Po kilkugodzinnej dyskusji komisja przegłosowała stanowisko, że Sejm spróbuje w głosowaniu na sali plenarnej odrzucić weto prezydenckie. To natomiast zostało zaplanowane na dzisiaj na godz. 18. Wcześniej jednak ma się odbyć dyskusja na ten temat, podczas której zaprezentowane zostaną stanowiska klubów i kół poselskich. Przypomnijmy, że aby odrzucić weto prezydenta RP w Sejmie,

potrzebna jest kwalifikowana większość 3/5 głosów „za” przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów na sali.

Jednak nie tylko w Sejmie będzie dziś wyjątkowo gorąco politycznie dzień. Również przed budynkiem parlamentu się taki zapowiada, ponieważ marszałek Włodzimierz Czarzasty od wielu dni zachęca do organizacji protestów przeciwko decyzji głowy państwa dotyczącej tzw. ustawy łańcuchowej.

O komentarz do całej sytuacji poprosiliśmy prof. Norberta Maliszewskiego, psychologa społecznego i politologa. – Liberalnym i lewicowym politykom wydaje się, że poczułi krew i są w stanie odebrać część poparcia dla prezydenta Nawrockiego, podgrzewając emocje wokół tej ustawy. W mojej opinii jednak tak się nie stanie, bo mieszkańcy mniejszych miejscowości i wsi nie są gotowi na tak rewolucyjne zmiany, jakie proponowano w przepisach. W związku z tym notowania głowy państwa wzrosną wśród elektoratu, którego te rozwiązania najbardziej dotyczą. Po drugie, mamy do czynienia z buble prawnym. Skutki społeczne i ekonomiczne tej regulacji są negatywnie oceniane, a mimo to próbuje się ustawę przepychać kolanem – ocenił prof. Maliszewski.

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem
przyjąłem wiadomość o śmierci



Władysław Siemaszko

(1919–2025)

prawnika, żołnierza Związku Walki Zbrojnej i oficera 27. wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, więźnia sowieckiego aparatu terroru, działacza kresowego.

Strażnika pamięci o ofiarach zbrodni nacjonalistów ukraińskich, jednego z najwybitniejszych badaczy martyrologii Polaków na Wołyniu.

Kawalera Orderu Orła Białego, Komandora Orderu Odrodzenia Polski, laureata Nagrody IPN Kustosza Pamięci Narodowej uhonorowanego licznymi odznaczeniami państwowymi i nagrodami literackimi.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
składałam wyrazy głębokiego współczucia

dr hab. Karol Polejowski
zastępca prezesa
Instytutu Pamięci Narodowej



PREZYDENT PUNKTUJE „DEMOKRATÓW”

POLITYKA \ Ci, którzy dziś nas chcą uczyć demokracji, wolności, europejskości, nazywali dyktatora Wojciecha Jaruzelskiego człowiekiem honoru i z honorami go chowano. Tak nie wygląda wolność – mówił przed kopalnią Wujek prezydent Karol Nawrocki, gdzie wczoraj odbyły się uroczystości 44. Rocznicy jej pacyfikacji.

SŁUŻBY SPECJALNE \ Komunistyczna przeszłość Jacka Dobrzyńskiego

Rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych był w ORMO. To on zaatakował Cenckiewicza

Portal Niezależna.pl dotarł do dokumentów z Instytutu Pamięi Narodowej, które rzucają nowe światło na przeszłość Jacka Dobrzyńskiego, obecnego rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka. Okazuje się, że w 1986 r. Dobrzyński wstąpił do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), należał także do komunistycznego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP). Dobrzyński w ostatnich miesiącach wielokrotnie ostro atakował historyka i szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego prof. Sławomira Cenckiewicza.

Grzegorz Wierchołowski

Z dokumentów IPN wynika, że Jacek Dobrzyński został przyjęty w szeregi ORMO w 1986 r. W aktach znajduje się jego „przrzeczenie”, w którym zobowiązuje się „uroczyście wiernie służyć Ojczyźnie w realizacji zadań, do których powołana została Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej”. A także: „udzielać pomocy organom porządku publicznego oraz interweniować wszędzie tam, gdzie naruszony został porządek publiczny lub istnieje groźba jego naruszenia”.

Jego kandydaturę poparł komendant jednostki osiedlowej ORMO ds. Ruchu Drogowego przy II Komisariacie MO – chwalił jego „postawę i nie-naganną opinię”. Ostatecznie uchwałą Dzielnicowego Sztabu ORMO z 5 listopada 1986 r. Dobrzyński w szeregi ORMO został przyjęty. Co więcej, w „Kwestionariuszu członka ORMO” z 4 listopada 1986 r. własnoręcznie przez niego podpisanym, w rubryce „przynależność do innych organizacji” widnieje skrót „ZSMP”. Czyli Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO),



Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka | fot. niezalezna.pl/d

**\\ Z dokumentów IPN wynika, że Jacek Dobrzyński został przyjęty w szeregi ORMO w 1986 r. W aktach znajduje się jego „Przrzeczenie”, w którym zobowiązuje się „uroczyście wiernie służyć Ojczyźnie w realizacji zadań, do których powołana została Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej”. **

do której Dobrzyński wstąpił w 1986 r., a więc już po mrocznych doświadczeniach stanu wojennego, cieszyła się wyjątkowo złą sławą. Była to paramilitarna organizacja

wspierająca Milicję Obywatelską, w pełni podporządkowana partii komunistycznej. Po 1981 r. ORMO było wykorzystywane do pacyfikacji demonstracji, zastraszania działaczy

opozycji i utrzymywania reżimu przy władzy. W społecznym odbiorze ormowcy byli postrzegani jako „pałka reżimu” oraz „oczy i uszy” bezpieki w zakładach pracy i na ulicach. Rozwiązano je dopiero ustawą Sejmu z 23 listopada 1989 r. jako jeden z symboli minionego systemu.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP) to z kolei młodzieżowa przybudówka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Jej głównym celem była ideologiczna indoktrynacja młodego pokolenia w duchu marksistowsko-leninowskim i przygotowywanie kadr dla partii komunistycznej. Przynależność do ZSMP była dla wielu pierwszym krokiem w karierze w strukturach PRL-owskiego establishmentu, manife-

stacją lojalności wobec władzy i przepustką do dalszych awansów.

Jako pierwsza pytania w sprawie komunistycznej przeszłości zadała Dobrzyńskiemu dziennikarka Dorota Kania.

W ostatnich miesiącach rzecznik ministra Siemoniaka zastąpił z serii napastliwych komentarzy pod adresem prof. Sławomira Cenckiewicza, który – jak jasno wynika z postanowienia wojewódzkiego sądu administracyjnego – padł ofiarą bezprawnych działań służb specjalnych.

Wczoraj Dobrzyński komentował na platformie X skandaliczną publikację „Gazety Wyborczej”, która opisała rzekome problemy zdrowotne szefa BBN, powołując się na informacje z jego tajnej ankiety bezpieczeństwa. Nie domagał się jednak postępowania ws. wycieku informacji ze służb, ale... atakował Cenckiewicza: „Spokojnie, Panie Cenckiewicz. Agresywne atakowanie służb specjalnych w niedzielną noc jest raczej przejawem fobii niż jakimkolwiek uzyskiem». Polskie służby działają na podstawie obowiązujących przepisów, w ich granicach i przestrzegając zasad prawa. Nikomu nie przekazują żadnych niejawnych informacji. Proszę powiedzieć kolegom, żeby odpuścili sobie te nocne bombardowanie służb specjalnych kłamstwami i oszczerstwami. W ciągu ostatnich tygodni już wystarczająco napluliście na mundury funkcjonariuszy, publicznie ich upokarzając [...]. Teoretycznie i niepersonalnie – jeżeli ktoś coś zataił i nie podał tego w ankiecie bezpieczeństwa, a później publicznie oskarża służby o wyciek nazw czegoś, co przed służbami ukrył, i w ogóle w ankiecie nie wpisał, to najwyraźniej jest perfidnym manipulatem nakręcającym kłamstwem swoich wyznawców”.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



**Jedno słowo to tylko 4 zł,
a zasięg ogólnopolski!**

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania.

Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



KOLEJNE UDERZENIE W ZIOBRĘ

POLITYKA \ „Paszport Zbigniewa Z. został unieważniony decyzją wojewody mazowieckiego Mariusza Frankowskiego na wniosek Prokuratury Krajowej” – ogłosił minister Marcin Kierwiński na platformie X.



MAGAZYN NARKOTYKOWY NA WARSZAWSKIEJ WOLI

KRYMINALNE \ Stołeczni policjanci, przeprowadzając interwencję w jednym z mieszkań na Woli, odkryli na balkonie blisko 3 kg nielegalnych substancji. Właścicielowi lokalu grozi do 10 lat pozbawienia wolności.

USIŁUJĄ POSTAWIĆ PROF. GLAPIŃSKIEGO PRZED TRYBUNAŁEM STANU

Prokuratura próbowała pomóc w ataku na prezesa NBP. I poniosła porażkę

Posłowie koalicji 13 grudnia chcieli uzyskać dostęp do chronionej tajemnicą bankową dokumentacji Narodowego Banku Polskiego. To miało im ułatwić postawienie prezesa NBP prof. Adama Glapińskiego przed Trybunałem Stanu. O pomoc w dostarczeniu materiałów poprosili prokuraturę, a ta tak się spieszyła, że zaliczyła serię kuriozalnych wpadek. I poniosła spektakularną porażkę w sądzie.

Grzegorz Broński

O d miesięcy trwa polityczny spektakl pod hasłem „postawić prezesa NBP przed Trybunałem Stanu”. Zarzuty kierowane przez posłów koalicji 13 grudnia pod adresem prof. Adama Glapińskiego są absurdalne, ale sejmowa komisja odpowiedzialności konstytucyjnej (z przewodniczącym posłem KO Zdzisławem Gawlikiem) podjęła działania, które mają pomóc w realizacji tego celu.

Pod koniec zeszłego roku KOK zażądała przekazania bardzo obszernej dokumentacji – z kilku lat wstecz – dotyczącej działalności Rady Polityki Pieniężnej i zarządu oraz prezesa Narodowego Banku Polskiego. Podjęto także uchwałę żądającą od prokuratury dostarczenia tych dokumentów.

„To ordynarne szukanie haków, bo najpierw postawili tezę, a teraz próbują coś znaleźć, aby ją uprawdopodobnić” – komentuje jeden z rozmówców.

Kuriozalne błędy prokuratury

Czy sejmowa komisja mogła zwrócić się o dokumenty bezpośrednio do Narodowego Banku Polskiego?

– Oczywiście, i taki ruch wydawałby się logiczniejszy, ale zapewne zakładali, że NBP odmówi. Postanowili więc pójść na skróty, licząc, iż prokuratura nadzorowana wtedy jeszcze przez Adama Bodnara usłatwi im zadanie – tłumaczy jeden z prawników. – Chyba jednak się nie spodziewali, że Korneluk i jego ekipa tak spartaczą sprawę.

Po pierwsze: w tym przypadku postanowienie o żądaniu wydania rzeczy (niejawnych dokumentów NBP) powinien wydać szef Prokuratury Krajowej, ale wniosek komisji przekazano do rozpoznania prokuratorowi delegowanego do Prokuratury Regionalnej w War-

szawie. I to on wydał w grudniu ub.r. pozytywną dla KOK decyzję, choć nie miał takich uprawnień.

Po drugie: prokuratura jakimś cudem zapomniała, że dokumenty, których domagali się posłowie, są objęte tajemnicą bankową.

„Nawet nie wystąpili o zwolnienie z niej. To tak kuriozalny błąd, że trudno nie nazwać go partactwem” – słyszymy.

Sąd uchylił postanowienie

Oczywiście grudniowe postanowienie zostało zaskarżone przez NBP i trafiło do Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia. W lutym br. zostało ono uchylone. Fundamentalny argument: zgodnie z przepisami ustawy o Trybunale Stanu czynności zlecone prokuraturze przez KOK mogą być realizowane wyłącznie przez prokuratora generalnego lub przez upoważnionego prokuratora krajowego, lub innego zastępcę prokuratora generalnego. Nie ma w tym gronie prokuratora delegowanego do Prokuratury Regionalnej w Warszawie.

Na tym sprawa się jednak nie zakończyła. W międzyczasie prokuratura próbowała zniewelować skutki swojej wpadki i w styczniu zwróciła się o zwolnienie z klauzuli dokumentów, których chciała Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej.

– I znowu się nie popisałi. Aby żądać zwolnienia z tajemnicy bankowej, najpierw trzeba wszcząć postępowanie karne o przestępstwo lub przestępstwo skarbowe. Tego nie zrobiono – tłumaczy ekspert. Pomimo to wniosek trafił do Sądu Okręgowego w Warszawie, a konkretnie do sędzi Marty Pilśnik, znanej czytelnikom portalu Niezależna.pl, bo w 2021 r. zasłynęła zwolnieniem z aresztu prokuratora Andrzeja Z., podejrzanego o przyjęcie gigantycznej łapówki.



Zarzuty kierowane przez posłów koalicji 13 grudnia pod adresem prof. Adama Glapińskiego są absurdalne | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Ciekawostka: jeszcze do niedawna Pilśnik była delegowana do orzekania w stołecznym „okręgu”, ale już nie jest. Wrześnieowy komunikat Ministerstwa Sprawiedliwości musiał mocno zabołec, bo rzadko zdarza się tak publiczna reprimenda: „Przyczyny odwołania z delegowania: ustanie przesłanek do kontynuowania delegowania do pełnienia obowiązków sędziego w Sądzie Okręgowym w Warszawie oraz negatywny wpływ delegowania na sprawność postępowania w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie”.

Wracamy do głównego wątku. Co zrobiła sędzia Pilśnik z wnioskiem prokuratury? Choć musiała wiedzieć o lutowym orzeczeniu ws. żądania wydania dokumentów, to w kwietniu zdjęła z nich tajemnicę bankową. W lakonicznym uzasadnieniu stwierdziła, że... nie uznaje wcześniejszej argumentacji sądu.

Sąd nie zostawił suchej nitki

Decyzję wydaną przez Pilśnik zaskarżył pełnomocnik NBP i akta trafiły do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W ubiegłym tygodniu zapadło orzeczenie – uchylające zaskarżo-

ne postanowienie. Oprócz rozstrzygnięcia istotne było uzasadnienie.

„Analiza akt sprawy i treści zaskarżonego postanowienia prowadzi do wniosku, że Sąd Okręgowy nie sprostął powinności rozważania całości okoliczności faktycznych i prawnych – czytamy. – Uwzględniając ten wniosek [prokuratury – przyp. red.], Sąd I instancji w intelektualnie osobliwym uzasadnieniu wyartykułował pogląd, że żądane przez prokuratora, chronione tajemnicą bankową, dokumenty są niezbędne dla zabezpieczenia prawidłowego postępowania przed Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej oraz że w świetle załączonej dokumentacji Sąd nie powziął żadnych wątpliwości odnośnie do umocowania prokuratora, który z żądaniem tym wystąpił”.

Tymczasem sąd apelacyjny ocenił, że ten konkretny wniosek prokuratury nie tylko nie był niezbędny do realizacji postępowania przygotowawczego, którego nawet nie wszczęto, ale przede wszystkim prawnie niedopuszczalny.

Jak podkreślił sąd, „analiza akt sprawy, ocena argumen-

tacji pism procesowych prokuratora oraz lektura uzasadnienia zaskarżonego postanowienia, w jednoznaczny sposób dowodzi, że decydując o uwzględnieniu przedmiotowego wniosku, Sąd Okręgowy nie kierował się dyrektywami art. 7 k.p.k., a swoistym uważaniem, które pozwoliło mu na pominięcie postanowienia Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia (...), który z powodu niezgodnego z prawem umocowania prokuratora delegowanego do Prokuratury Regionalnej w Warszawie uchylił wydane przez niego postanowienie”.

Sąd bardzo mocno również zaakcentował: „W polskim porządku prawnym, w tym przede wszystkim w świetle art. 7 Konstytucji, nie jest możliwe kwestionowanie umocowania Narodowego Banku Polskiego, sądów i trybunałów, konstytucyjnych organów państwa i organów kontroli państwowej. Z wyrażonej w tym przepisie zasady legalizmu oraz z zasady nadrzędności Konstytucji, do przestrzegania norm konstytucyjnych w zakresie przyznanych im kompetencji zobowiązane są tak zarówno sądy i trybunały, jak i organy prokuratury, w zakresie przyznanych im kompetencji”.

Korneluk nie odpuszcza

Zarządzający Prokuraturą Krajową prok. Dariusz Korneluk jednak brnie – w październiku wydał ponowne postanowienie o żądaniu wydania dokumentów NBP. Z tą różnicą, że tym razem kwit został oświadczyć przez niego podpisany, jako „Pierwszy Zastępca Prokuratora Generalnego Prokuratora Krajowego”. Do tej sytuacji również odniósł się sąd apelacyjny: „(...) W świetle uchwały Sądu Najwyższego z dnia 27 września 2024 r. sygn. akt I KZP 3/24, prokurator Dariusz Korneluk nie został skutecznie powołany, a zatem nie pełni funkcji Pierwszego Zastępcy Prokuratora Generalnego – Prokuratora Krajowego”.

Co równie ważne, Korneluk, wydając postanowienie dotyczące tych samych dokumentów, niejako potwierdził – zdaniem SA – zarzut, że wcześniejsze pochodziło od osoby nieuprawnionej.

Oczywiście postanowienie Korneluka jest nieprawomocne i można zakładać, że zostanie zaskarżone przez Narodowy Bank Polski.



SZCZYT PAŃSTW WSCHODNIEJ FLANKI W FINLANDII

DYPLOMACJA \ Wczoraj w Helsinkach z inicjatywy premiera Finlandii Petteriego Orpo odbył się szczyt Eastern Flank Summit. Politycy rozmawiali na temat wzmocnienia obronności krajów położonych na wschodniej granicy UE.

DYPLOMACJA \ Rozmowy przyniosły znaczące postępy

Jest już bardzo blisko do gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy

Przedstawiciele Białego Domu poinformowali, że negocjacje z Ukrainą przyniosły efekty w kwestii gwarancji bezpieczeństwa dla tego państwa. Nie wszystkie szczegóły są już ustalone, ale prezydent Trump potwierdził, że strony są bardzo bliskie porozumienia. Kolejne rozmowy prawdopodobnie odbędą się już w ten weekend.

Wiktor Młynarz

Jednym z najważniejszych punktów trwających obecnie negocjacji pokojowych są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy. Ukraińcy obawiają się – i trudno tego nie zrozumieć – że wynegocjowany potencjalny pokój nie potrwa długo, a kremlowski zbrodniarz wojenny Władimir Putin zaatakuje ich ponownie, jak tylko zbierze na to siły. Sondaże pokazują, że większość obywateli tego państwa sprzeciwia się jakimkolwiek porozumieniu pokojowemu, które nie zawiera takich gwarancji.

Przedstawiciele Białego Domu powiedzieli anonimowo i nieoficjalnie agencji AP, że ostatnie rozmowy z Ukraińcami doprowadziły do zmniejszenia różnic w sprawie gwarancji bezpieczeństwa, których domaga się Kijów. Kolejne rozmowy o nich najprawdopodobniej odbędą się już w ten weekend. Jak informuje AP, stronę amerykańską reprezentują specjalny wysłannik Trumpa



Postępy w negocjacjach potwierdził sam Donald Trump | fot. Evelyn Hockstein/Reuters/Forum

Steve Witkoff i jego zięć Jared Kushner. Towarzyszy im gen. Alexis Grynkeuich z amerykańskich sił powietrznych, który jest szefem operacji wojskowych NATO i amerykańskiego Dowództwa Europejskiego.

Postępy w negocjacjach potwierdził sam Trump. – Myślę, że jesteśmy bliżej porozumienia, niż kiedykolwiek byliśmy – powiedział dziennika-

rzom w Białym Domu. – Mamy ogromne wsparcie od europejskich liderów. Oni również chcą to skończyć – dodał. Źródła AP twierdzą, że Trump chce uzyskać aprobatę Senatu dla tych gwarancji. To sugeruje, że są one naprawdę poważne, bo prezydent regularnie jest oskarżany o ignorowanie woli Senatu. Nie jest jasne, czy będą procedowane jak traktat międzynarodowy – to wy-

magaloby ich poparcia przez 2/3 wszystkich senatorów.

Szczegóły tych gwarancji nie zostały na razie ujawnione, ale strona amerykańska od jakiegoś czasu twierdzi, że będą przypominały art. 5 NATO, co sugeruje, że w razie kolejnego ataku państwa NATO pomogą bezpośrednio w jego odparciu. AP dowiedziała się, że podczas ostatniej rundy negocjacji Amerykanie przekaza-

li Ukraińcom dokument, który po raz pierwszy dokładnie opisywał ich szczegóły. Wcześniej prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zasugerował, że Ukraina jest gotowa zrezygnować ze starań o członkostwo w NATO, jeśli otrzyma gwarancje, które dadzą jej podobną ochronę, jaką dałoby jej członkostwo w sojuszu.

Z kolei w poniedziałek w Berlinie doszło do szczytu, w którym wzięli udział europejscy sojusznicy Kijowa. AP informuje, że prezydent Trump rozmawiał z nimi przez telefon. We wspólnym oświadczeniu zaproponowali stworzenie międzynarodowych sił pokojowych, dowodzonych przez Europejczyków, ale działających ze wsparciem USA. Miałyby operować wewnątrz Ukrainy, a ich celem byłoby „wsparcie dla odbudowy ukraińskich sił zbrojnych, w zabezpieczeniu ukraińskiego nieba i we wspieraniu bezpieczniejszych mórz”. Europejscy przywódcy deklarują także, że pomogą Ukrainie w utrzymaniu wojska liczącego 800 tys. żołnierzy, co da jej jedno z największych sił zbrojnych w Europie i pomoże w odstraszeniu Rosji przed kolejnym atakiem.

Europejscy liderzy zadeklarowali, że są gotowi na współpracę z USA, by zapewnić bezpieczeństwo Ukrainie. Kanclerz Niemiec oświadczył, że to „naprawdę daleko sięgające, treściwe porozumienie, którego nie mieliśmy wcześniej, i dodał, że „zarówno Europa, jak i USA są gotowe, by wspólnie to zrobić”.

Stanom Zjednoczonym grozi zamknięcie rządu

WASZYNGTON \ Ryzyko kolejnego zamknięcia rządu w USA rośnie. Bezpośrednią przyczyną tych obaw jest fiasko głosowań nad przedłużeniem subsydiów w systemie ubezpieczeń zdrowotnych.

Demokraci zapowiadają, że zamierzają wykorzystać zbliżający się termin wygaśnięcia dopłat do systemu ubezpieczeń zdrowotnych znanych jako Obamacare (który przypada na ostatni dzień stycznia – przyp. red.), aby spróbować wywalczyć ustępstwa w obszarze polityki zdrowotnej.

Warto przypomnieć, że poprzednie zamknięcie rządu, trwające od października do połowy listopada, również koncentrowało się wokół tego tematu. Wówczas grupa

umiarkowanych demokratów z Senatu zgodziła się wznowić działalność rządu federalnego w zamian za obietnicę przeprowadzenia głosowania nad przedłużeniem wspomnianych subsydiów. Wynegocjowano także, że rząd będzie funkcjonował do 31 stycznia.

Po niedawnych dwóch głosowaniach w sprawie dopłat do systemu ubezpieczeń zdrowotnych w izbie wyższej Kongresu, które zakończyły się wynikiem 51:48 Elizabeth Warren, senator z ramienia

Partii Demokratycznej, powiedziała, że „walka się jeszcze nie skończyła”, a inny lewicowy polityk, senator Bernie Sanders nazwał ich wynik „oburzającym”.

Aby przyjąć postulowane przez demokratów wydłużenie subwencji do Obamacare o trzy lata, konieczne były uzyskanie 60 głosów w Senacie, a następnie poparcie Izby Reprezentantów i podpis prezydenta.

Republikański senator John Cornyn ostrzegł, że jeśli

do końca stycznia nie zostanie uchwalona większość ustaw budżetowych, demokraci mogą sięgnąć po strategię związaną z blokowaniem finansowania rządu, aby doprowadzić do zmian w systemie opieki zdrowotnej.

– Mogą być skłonni do takiego kroku, mimo że poprzednie zamknięcie rządu miało katastrofalne skutki – ocenił Cornyn, cytowany przez portal The Hill.

Republikańskiemu politykowi chodzi o pakiet ustaw zapewniających finansowanie m.in. dla departamentów Wojny, Zdrowia i Opieki Społecznej, Pracy, Handlu, Sprawie-

dlivości oraz Zasobów Wewnętrznych. Głosowanie w tej sprawie ma odbyć się po Nowym Roku.

Jak podaje portal The Hill, kontrolowana przez prawicę Izba Reprezentantów i Senat wciąż nie mogą dojść do porozumienia w sprawie wysokości wydatków w ustawach budżetowych, choć obserwowany jest tu pewien postęp.

Na platformie progностycznej i handlowej Kalshi, po upadku ostatnich głosowań w Senacie, szanse na ponowne zamknięcie rządu w USA przed 31 stycznia 2026 r. wzrosły do 48 proc.

(wm)



TRAFIONO NA NOWĄ WERSJĘ MAŁPIEJ OSPY

ZDROWIE \ Brytyjczycy wykryli nową odmianę wirusa mpox, wywołującego małpą ospe, u osoby, która przyjechała do Wielkiej Brytanii z Azji – poinformowało BBC News.



DZIECI IMIGRANTÓW MAJĄ PROBLEMY Z INTEGRACJĄ

AUSTRIA \ Ponad połowa pierwszoklasistów w publicznych szkołach podstawowych w Wiedniu nie zna niemieckiego w takim stopniu, aby móc brać udział w zajęciach – alarmuje dziennik „Heute”.

PAŃSTWO ISLAMSKIE \ Terytoryści przeszli szkolenie na Filipinach

Nowe informacje w sprawie zamachu na Bondi Beach

Federalna komisarz policji Australii Krissi Barrett poinformowała o tym, że strzelanina, w której zginęło kilkanaście osób podczas obchodów Chanuki na plaży Bondi Beach, była atakiem terrorystycznym inspirowanym przez Państwo Islamskie. Według ustaleń stacji Australian Broadcasting Corporation (ABC), która powołuje się na źródła w służbach, zamachowcy z Bondi Beach udali się wcześniej na Filipiny, aby odbyć „szkolenie w stylu wojskowym”.

Paweł Kryszczak

Jak już pisaliśmy w „Codziennej”, w niedzielę na popularnej plaży Bondi Beach w pobliżu Sydney doszło do antysemickiego zamachu. Dwóch napastników otworzyło ogień do dużej grupy Żydów, którzy świętowali pierwszy dzień Chanuki. Na skutek tego ataku śmierć poniosło 16 osób, w tym 10-letnia dziewczynka i ocalały z Holocaustu, rannych zostało ponad 40 osób.

Australijskim służbom udało się wyeliminować jednego z napastników, drugi zo-

stał postrzelony i zatrzymany przez policję.

W poniedziałek ujawniono, że ataków dopuścili się 50-letni imigrant Sajid Akram i jego 24-letni, urodzony już w Australii syn Naveed. Australijscy śledczy poinformowali, że do ataku użyto broni, na którą miał pozwolenie starszy z mężczyzn. W bagażniku samochodu należącego do Sajida Akrama znaleziono ponadto ładunek wybuchowy i ręcznie robione flagi Państwa Islamskiego.

Jak wynika z ustaleń Australian Broadcasting Corporation, jeden z napastników z plaży Bondi zwrócił na siebie uwa-



Na skutek zamachu na plaży Bondi śmierć poniosło 16 osób, a ponad 40 zostało rannych | fot. Hollie Adams/Reuters/Forum

gę australijskiej agencji wywiadowczej ASIO sześć lat temu z powodu bliskich powiązań z komórką terrorystyczną Państwa Islamskiego z siedzibą w Sydney.

Premier Australii Anthony Albanese potwierdził, że ASIO po raz pierwszy zwróciło uwagę na Naveeda Akrama w październiku 2019 r. i przez sześć miesięcy był on obje-

ty śledztwem. – Oceniono, że nie ma żadnych oznak, iż istnieje jakiekolwiek zagrożenie lub groźba, że dopuści się on przemocy – powiedział Albanese w poniedziałek, cytowany przez brytyjski dziennik „Guardian”.

Komisarz policji stanu Nowa Południowa Walia Mal Lanyon przekazał podczas wczorajszej konferencji prasowej, że nie-

dawno zarówno Sajid, jak i Naveed odbyli podróż na Filipiny. – Cel tej podróży i miejsce, do którego się udali, są obecnie przedmiotem dochodzenia – oświadczył Lanyon. Z kolei wysoki rangą urzędnik ds. walki z terroryzmem powiedział stacji ABC, że Naveed i Sajid Akramowie przeszli w zeszłym miesiącu szkolenie wojskowe na południu Filipin.

Przyszedł rachunek za kłamstwa

MEDIA \ Prezydent Donald Trump nie ma zamiaru okazywać litości stacji BBC, która go znieśliła, manipulując jego wypowiedzi, i zażądał od niej 10 mld dol. odszkodowania. Na ratunek brytyjskiemu nadawcy ruszyły władze w Londynie.

Sprawa dotyczy dokonanego przez BBC kłamstwa i manipulacji, gdyż jej pracownicy tak spreparowali nagrania w październiku zeszłego roku, przed wyborami prezydenckimi w USA, by wykazać, że Donald Trump zachęcał swoich zwolenników do przeprowadzenia szturm na Kapitol. W tym celu zmontowali oni trzy różne fragmenty wystąpień obecnego prezydenta ze stycznia 2021 r., by dowieść, że jest on odpowiedzialny za zamieszki. W ten sposób brytyjski publiczny nadawca jednoznacznie włączył się w kampanię oczerniania republikanina, który przez media lewicowo-liberalne na całym świecie był skazywany, a jego wypowiedzi manipulowane, przekręcane i ośmieszane.

Olbrzymia skala manipulacji i kłamstw, które go dotyczą od czasu, gdy postanowił startować w wyborach prezydenckich jako przedstawiciel republikanów, prezentujący się jako konserwatysta w kwestiach światopoglądowych i jako patriota w sprawach dotyczących bezpieczeństwa narodowego i pozycji USA w świecie, to wynik walki z nim lewicowo-liberalnego establishmentu. Chciał on uniemożliwić mu objęcie stanowiska prezydenta USA.

Użycie przez niego mediów do ataków na Trumpa nie przyniosło jednak rezultatów. Teraz zaś obecny prezydent USA nie ma zamiaru iść na ugodę z BBC, mimo że nadawca ten przeprosił za kłamstwo, ale odrzucił żądanie o wypłacenie odszkodowania.

Prawnicy Trumpa domagają się od BBC aż 5 mld dol. za zniesławienie i kolejnych 5 mld za naruszenie przepisów o praktykach handlowych. Podkreślają oni w pozwie, że kłamstwa BBC na jego temat wyrządziły mu „ogromne szkody wizerunkowe i finansowe”, gdyż „celowo, złośliwie i podstępnie przerobiono jego przemówienie w beczelnej próbie ingerencji w wybory prezydenckie w 2024 r.”. W pozwie podkreślono, że BBC nie wyraziła skruchy i nie przeprowadziła żadnych znaczących zmian, które zapobiegłyby takim manipulacjom w przyszłości.

Brytyjski nadawca liczy tymczasem, że z Donaldem Trumpem dogadają się brytyjskie władze. W sprawie tej wypowiedział się w rozmowie z telewizją Sky News brytyjski wiceminister ds. zdrowia i opieki społecznej Stephen Kinnock, który ocenił, że nadawca przeprosił, ale też zaznaczył, że nie ma podstaw prawnych, by mówić o zniesławieniu.

Nagroda im. Sacharowa dla Poczobuta

UE \ Wczoraj podczas sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody im. Sacharowa. W imieniu więzionego przez reżim w Mińsku Andrzeja Poczobuta wyróżnienie odebrała jego córka Jana.

Tegorocznymi laureatami Nagrody im. Sacharowa zostali Andrzej Poczobut, polski dziennikarz więziony przez reżim Alaksandra Łukaszenki na Białorusi, oraz Gruzinka Mzia Amaglobeli, dziennikarka aresztowana podczas protestów w styczniu 2025 r. w Batumi.

We wtorek w Parlamencie Europejskim w Strasburgu miała miejsce uroczystość wręczenia nagrody dwójce laureatów. W imieniu Poczobuta wyróżnienie odebrała jego córka Jana. – Od prawie pięciu lat moja rodzina żyje w obliczu ciszy i niepewności, bez osoby, którą kochamy. Dzisiaj pragnę wyrazić głęboką wdzięczność Parlamentowi Europejskiemu za pamięć o nim – i za pamięć o wszystkich rodzinach, które żyją z tymi samymi pytaniami bez odpowiedzi – powiedziała Jana.

„Będziemy walczyć, dopóki wszyscy więźniowie polityczni na Białorusi nie zostaną uwolnieni” – napisała na portalu X liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska. Jak pisaliśmy w „Codziennej”, Łukaszenka wypuścił w sobotę 123 więźniów politycznych. To efekt rozmów białoruskiego reżimu z przedstawicielami USA. Na Białorusi nadal jednak przebywa od 1150 do 1200 więźniów politycznych, w tym Andrzej Poczobut.

Polski publicysta i działacz zdelegalizowanego przez reżim Związku Polaków na Białorusi (ZPB) w areszcie niesłusznie przebywa od 25 marca 2021 r. 8 lutego 2023 r. po sfingowanym procesie i absurdalnych zarzutach, m.in. rehabilitacji nazizmu, został skazany na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.



ROPA TANIEJE PRZEZ NADZIEJE NA POKÓJ

SUROWCE \ Ceny ropy spadły do najniższego poziomu od 2021 r. WTI na styczeń 2026 kosztuje 56,44 dol. za baryłkę (-0,67 proc.), a Brent na luty: 60,21 dol. (-0,58 proc.). Inwestorzy liczą na zawieszenie broni w wojnie Rosja-Ukraina. Na rynku jest za dużo ropy, magazyny pływające są pełne. MAE prognozuje nadwyżkę 3,8 mln baryłek dziennie w 2026 r.

BUDŻET PAŃSTWA \ W kasie brakuje kilkudziesięciu miliardów

Czekają nas drastyczne cięcia

Deficyt budżetu państwa po listopadzie wzrósł do prawie 245 mld zł, natomiast w ujęciu płynnego roku osiągnął już 314 mld zł, czyli 109 proc. limitu. Praktycznie oznacza to jedno z dwojga: albo konieczność nowelizacji ustawy budżetowej jeszcze w tym roku, albo ograniczenie wydatków w grudniu względem grudnia 2024, np. poprzez opóźnienia zwrotów VAT. Pierwszą opcję wyklucza jednak minister finansów.

Paweł Woźniak

Zagrozenia zatrzymuje się dzięki sztucznym zabiegom – tak można podsumować najnowsze szacunkowe wykonanie budżetu państwa do listopada 2025 r. opublikowane przez Ministerstwo Finansów. Dane mówią o 526,1 mld zł dochodów i 771,0 mld zł wydatków, co daje deficyt aż 244,9 mld zł – czyli 84,8 proc. całorocznego planu deficytu już po jedenastu miesiącach roku. Warto przypomnieć, że w ostatnim miesiącu ubiegłego roku deficyt wzrósł o 69 mld zł.

To nie jest tylko kolejna sucha statystyka. To scenariusz ostrzegawczy, który już teraz każe zadać pytanie: czy resort finansów kontroluje sytuację, czy tylko ją łagodzi retoryką?

Ministerstwo Finansów próbuje tonować nastroje, zestawiając dane z roku ubiegłego przy uwzględnieniu reformy udziałów JST, która zmieniła rozliczanie PIT i CIT. A przecież dochody podatkowe były niższe o ok. 52,4 mld zł (-10,1 proc.) niż przed rokiem



W kasie państwa brakuje dziesiątek miliardów złotych | fot. Adam Chelstowski/Forum

pomimo rekordowego wzrostu gospodarczego, który w trzech kwartałach przekroczył 3 proc. To niebezpieczny paradoks: gospodarka rośnie, a wpływy maleją.

Także komentarze rynku finansowego nie pozostawiają złudzeń. – Deficyt budżetowy po listopadzie wyniósł 245 mld zł, wyraźnie więcej od naszych oczekiwań (234 mld zł). W ujęciu porównywalnym do 2024 r. deficyt wyniósł ok. 158 mld zł wobec 142 mld zł w listopadzie 2024 r.

W samym listopadzie deficyt przyrósł o prawie 18 mld zł i wynikał głównie z wyraźnej niższych dochodów podatkowych niż oczekiwaliśmy, szczególnie z PIT – zauważyli eksperci Santander Bank Polska.

Analitycy banku dodają, że aby uniknąć nowelizacji budżetu, resort może być zmuszony do opóźnienia zwrotów VAT, co w praktyce oznacza krótkotrwałą poprawę salda kosztem płynności sektora przedsiębiorstw i zaufania podatników.

Równie sceptyczne spojrzenie przedstawia PKO BP. – W ujęciu płynnego roku deficyt osiągnął 314 mld zł, czyli 109 proc. limitu – wskazują analitycy. Ich zdaniem możliwe są działania ograniczające deficyt, oprócz opóźnienia zwrotów VAT możliwe jest – ich zdaniem – wykorzystanie środków z funduszy pozabudżetowych czy wstrzymanie części wydatków.

Posel PiS Zbigniew Kuźmiuk zauważa, że po 11 miesiącach brakuje kilkudziesięciu miliardów złotych dochodów budżetowych. – Realizacja dochodów budżetowych wyniosła tylko 83,1 proc., zaś wydatków 83,7 proc. – wskazuje poseł. – Zabraknie nawet ponad 50 mld zł dochodów i w tej sytuacji nie ma szans na pełną realizację wydatków. Deficyt budżetowy po 11 miesiącach jest już ponad blisko trzykrotnie wyższy niż całoroczny deficyt w 2023 r. – podkreśla Kuźmiuk.

Posel PiS idzie dalej, twierdząc, że przyczyną jest polityczne przyzwolenie na niedopełnianie podatków, głównie VAT i CIT, „przez bliskich i znajomych królika”, co oznacza tolerowanie szarej strefy i agresywnych optymalizacji podatkowych.

Dane Ministerstwa Finansów mówią jednoznacznie: Polska balansuje na krawędzi fiskalnej wytrzymałości. Choć deficyt formalnie mieści się w planie, to bez dopłat ze sztucznych rezerw, opóźnień zwrotów i możliwych cięć wydatków w grudniu sytuacja może wymknąć się spod kontroli.

Rok 2025 może być pamiętany jako ten, w którym plan budżetowy został uratowany jedynie dzięki kreatywnej rachunkowości, a nie faktycznemu wzmocnieniu finansów publicznych. Jeśli tendencje się utrzymają, Polskę czeka rok trudniejszych wyborów: zaciskanie pasa u obywateli, zwiększanie obciążeń podatkowych albo dalsze pogłębianie deficytu.

Elektryk bez dopłat za drogi dla klienta

MOBILNOŚĆ \ Samochody spalinowe wracają do łask, a pojazdy elektryczne notują spadek zainteresowania – wynika z najnowszego raportu EY. Po raz pierwszy od kilku lat aż 50 proc. nabywców na świecie planuje zakup auta spalinowego w ciągu najbliższych dwóch lat, co oznacza wzrost o 13 pkt proc. rok do roku. Tymczasem zainteresowanie samochodami elektrycznymi spada do 14 proc., a hybrydami do 16 proc., bo jak podkreślają eksperci, elektryki sprzedają się dobrze tylko w tych krajach, gdzie się od nich dopłaca.

Nowy raport EY potwierdza wyraźne osłabienie entuzjazmu wobec samochodów elektrycznych. Kluczowe znaczenie miało zniesienie ulg podatkowych dla EV – m.in. w USA – oraz ograniczanie systemów dopłat w innych krajach. Coraz częściej mówi się także o możliwości wycofania się Unii Europejskiej z całkowitego zakazu rejestracji nowych aut spalinowych od 2035 r., pod naci-

skiem państw posiadających silny przemysł motoryzacyjny. Jak podkreśla Constantin M. Gall z EY, konsumenci biorą dziś pod uwagę zmienność polityki, presję kosztową i nierówny rozwój infrastruktury ładowania. W efekcie rynek coraz wyraźniej odchodzi od wizji wyłącznie elektrycznej na rzecz bardziej zróżnicowanych technologii napędowych.

Dodatkowym sygnałem tej zmiany jest plan UE, by dopuścić stosowanie silników spalinowych w hybrydach plug-in i pojazdach EREV aż do 2040 r., pod warunkiem wykorzystania biopaliw i e-paliw. To wzmocnia przekonanie, że transformacja będzie wolniejsza i bardziej ewolucyjna, niż zakładano jeszcze kilka lat temu.

Największą barierą pozostają jednak obawy konsu-

mentów. Dotyczą one przede wszystkim zasięgu, słabo rozwiniętej infrastruktury ładowania oraz wysokich kosztów wymiany baterii. Wielu kierowców kwestionuje wręcz sens posiadania auta elektrycznego ze względu na jego ograniczenia. Barometr Nowej Mobilności OTOMOTO pokazuje, że w Polsce dodatkowym problemem są wysokie ceny zakupu – aż

33,6 proc. badanych wskazuje zasięg jako główną barierę, a długi czas ładowania i brak możliwości ładowania w domu są niemal równie istotne. Często pojawiają się też obawy o pożary, żywotność baterii i koszty energii.

Choć w ostatnich miesiącach sprzedaż nowych EV w Polsce wzrosła – listopad przyniósł niemal 5 tys. rejestracji – był to w dużej mierze efekt dopłat z programu NaszEauto. Rynek używanych elektryków nie odnotował w 2025 r. podobnego boomu.auta te są nadal postrzegane jako zbyt drogie (45 proc. wskazań), a kupujący częściej obawiają się zasięgu, braku ładowania w domu i pożaru.

(mau)



ESTONIA ZWIĘKSZA WYDATKI NA OBRONNOŚĆ

BUDŻET OBRONNY \ Estonia sukcesywnie zwiększa wydatki na obronność, które w tym roku osiągnęły pułap 3,3 proc. PKB. W następnym roku na te cele rząd w Tallinie ma przeznaczyć co najmniej 5 proc. PKB.



OBRONA NARODOWA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

ŚRODA 17 GRUDNIA 2025

11

KRAJE BAŁTYCKIE \ Pobór w Estonii cieszy się dużym poparciem

Tallin wydłuża obowiązkową służbę wojskową

Władze Estonii, poczynawszy od 2027 r., zamierzają wydłużyć okres obowiązkowej służby wojskowej do 12 miesięcy. Decyzja ta związana jest zarówno ze zmieniającą się sytuacją geopolityczną, jak i z wprowadzaniem do Estońskich Sił Obronnych (EDF) nowoczesnego sprzętu, którego obsługa wymaga więcej czasu.

Paweł Kryszczak

Estonia od odzyskania niepodległości w 1991 r. utrzymywała obowiązkową służbę wojskową. Obecnie jest tam model poboru składający się z dwóch cykli: 11 miesięcy dla osób rozpoczynających służbę na początku roku i ośmiu miesięcy dla osób rozpoczynających służbę jesienią. Wśród osób, które przechodzą dłuższe szkolenie, znaleźli się poborowi trafiający do wojsk pancernych, żandarmerii wojskowej, marynarki wojennej, specjaliści ds. łączności i informatyki, a także poborowi pełniący funkcje podoficerów i oficerów.

W tym miesiącu MON Estonii poinformowało o wydłużeniu obowiązkowej służby wojskowej do 12 miesięcy od 2027 r. W rozmowie z „Codzienną” Kristjan Halg z biura prasowego EDF wyjaśnił, że obecne cykle poboru i czas ich trwania są niewystarczające, aby zapewnić wymaganą jakość

szkolenia, zwłaszcza w obecnej sytuacji geopolitycznej oraz w związku z wprowadzaniem nowych i coraz bardziej złożonych systemów uzbrojenia. Nowy cykl szkoleniowy ma na celu poprawę stałej gotowości bojowej Estońskich Sił Obronnych.



Co roku obowiązkowe szkolenie wojskowe przechodzi w Estonii ok. 4 tys. osób | fot. YouTube/d

W ciągu ostatnich lat Estonia zamówiła, poza systemami obrony powietrznej IRIS-T SLM, zestawami Piorun i Mistral, również haubice samobieżne K9 Thunder, systemy

rakietowe HIMARS oraz tureckie pojazdy opancerzone. W planach Estończyków mają ponadto zakup systemu obrony powietrznej średniego zasięgu. Zdecydowana większość zakupionego uzbrojenia wymaga trwającego wiele miesięcy szkolenia.

– Aby wprowadzić zmiany i dostosować obecny cykl poboru, Estońskie Siły Obronne w przyszłym roku zmniejszą liczbę poborowych. Zapewni to czas na szkolenia uzupełniające dla żołnierzy służby czynnej, a także dostosowanie planów szkoleniowych i wdrożenie doświadczeń zdobytych na Ukrainie – zauważa Kristjan Halg.

W 2027 r. EDF wznowią przyjmowanie zwykłej liczby poborowych. Szacunkowe koszty bezpośrednie wyniosą 31 mln euro w 2027 r. – informuje portal ERR. Co ciekawe, pobór cieszy się w Estonii bardzo wysokim poparciem na poziomie 89 proc.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

PRZEPROWADZKA SKLEPU

Telewizji Republika oraz Gazety Polskiej!

JUŻ OD DZIŚ 24.11!



ZESKANUJ KOD
I OTWÓRZ MAPĘ

Godziny otwarcia:

pon. - pt.: 10:00 - 17:00

sob.: 10:00 - 14:00

**Zapraszamy do nowego,
większego sklepu pod adresem:**

Al. Solidarności 129/131 w Warszawie





\\ Informacje medyczne z ankiety bezpieczeństwa, do czego dostęp mają tylko służby, latają po mediach, skrojone pod tezę. Rzecznik służb, zamiast poinformować, że zostało wszczęte wewnętrzne postępowanie w celu wyjaśnienia tego skandalu, oskarża ofiarę. \\

OPINIE \ Skoro nie ma sukcesów, rząd stara się prowadzić kampanię hejtu

Ucieczka w nienawiść. Zohydzić Nawrockiego i Cenckiewicza

Prymitywna, brutalna, skrajnie antyintelektualna, ale chyba jedyna, która została – tak scharakteryzować można nową, a może tylko zaostrzoną odsłonę strategii komunikacyjnej rządu. Obserwatorzy sceny politycznej patrzą i słuchają z niedowierzaniem, że tak w ogóle można, że można tak nisko. Reguła jest jedna: nie ma żadnych reguł. Zmyślanie faktów i słów, manipulacja danymi, a wreszcie zorganizowane wzbudzanie skrajnej nienawiści przede wszystkim wobec głównego wroga, prezydenta Karola Nawrockiego, to kwintesencja metody. Ta strategia to mieszanina upadku, paniki i desperacji. Dobrze oddaje sposób tego prymitywnego myślenia bezpardonowy atak służb przy współudziale „Gazety Wyborczej” na szefa BBN Sławomira Cenckiewicza.



Sławomir Jastrzębowski

Zacznijmy od tego, że jest źle. Po dwóch latach rządów Donald Tusk i jego koalicjanci nie mają wątpliwości, że jest bardzo źle. Mają rekordowy deficyt niebezpieczny dla państwa, mają galopujące ceny, mają na sumieniu wypowiedziane w czasie kampanii kłamstwa 100 konkretów, mają katastrofalną sytuację w służbie zdrowia i mają sondaże, które pokazują coraz większy procent Polaków niezadowolonych z rządów Koalicji Obywatelskiej.

Atak na prof. Cenckiewicza

Nawet ostatnia brutalna zagrywka wobec prof. Sławomira Cenckiewicza z ujawnieniem leków, które miał zażywać kilka lat temu, nie przyniosła spodziewanego efektu. Oburzenie wyszło poza prawniczą bańkę, dostało się autorowi paszkwilu Wojciechowi Czuchnowskiemu i „Gazecie Wyborczej” za złamanie cywilizowanych norm i danych pacjenta, a ze służb wycieka tak, jak w kampanii wyborczej, gdy wykorzystywano teczkę sprawdziową Karola Nawrockiego, żeby zrobić z niego złodzieja kawalerki. Obóz władzy mocno się na tych zagrywkach przejechał, ale nie



Obóz władzy nie ustaje w wysiłkach, by używać niedemokratycznych metod do zwalczania oponentów politycznych
| fot. Adam Chelstowski/Forum

ustaje w wysiłkach, by używać niedemokratycznych metod do zwalczania oponentów.

Są więc dwie możliwości: albo trzeba zmienić sposób rządzenia, albo nie. Przypatrzmy się pierwszej możliwości, zanim przejdziemy do straszliwych konsekwencji wynikających z „albo nie”. Zatem zadanie numer jeden: zmienić jakość i sposób rządzenia tak, żeby ludzie byli zadowoleni. I byłoby dobrze, gdyby przy okazji wywiązać się z przedwyborczych obietnic. Tu pojawiają się jednak dwa pytania: czy rządzący umieją i czy mogą? Na oba trzeba odpowiedzieć negatywnie. Kadry, którymi dysponuje koalicja, a które wybrał Tusk do rządu, nie pozwalają na sprawne zarządzanie, ponieważ – jak widzimy każdego dnia – mamy do czynienia z mniej lub bardziej radosnymi ignorantami. Może taki był klucz wyboru? Nędznej jakości kadr nie ma powodu uzasadniać, niemniej jeśli ktoś miałby taką potrzebę, może posłuchać rzecznika rządu Adama Szłapki, dla którego nawet powierzchowna wiedza jest głębią, w której dzień w dzień tonie.

Nie umieją więc rządzić, a dlaczego twierdzą, że nie mogą, nawet gdyby umieli? Na-

maszczony przez Ursulę von der Leyen na stanowisko premiera Polski, zawdzięczający europejską karierę Angeli Merkel Donald Tusk ma chyba jasno określone priorytety. Narkreślę, jak subiektywnie je odczytuję, bo wydaje się, że nie jestem odosobniony.

Zwolennik federalizacji UE

Otóż Tusk jest według mnie niejawnym zwolennikiem federalizmu Europy, jej zjednoczenia bez odrębności krajowych i państwowych praw, jest – według mnie – zwolennikiem roztopienia polskości w niemieckości. Przy czym rola Polski w takim procesie ograniczałaby się do terenu, kraju nierozwiniętego zanadto, nieinnowacyjnego, nienowoczesnego. Kluczowy przemysł i nauka byłyby gdzieś indziej. Polacy mieliby być siłą roboczą i konsumentami, nabywcami technologii z Niemiec. Oczywiście takiego planu nie można ogłosić, bo nie można byłoby go wówczas przeprowadzić bez buntu. Tu potrzebne jest odkrawanie plasterków – metoda salami. Nie likwiduje się modernizacyjnych ambitnych projektów, tylko wygasza się je przez obstrukcję, przeciąganie, mamienie, mydlenie oczu. Ta stra-

tegia lata temu została przez Donalda Tuska przećwiczona z powodzeniem w sprawie budowy pierwszej elektrowni jądrowej. Budowano i zgodnie z planem nie wybudowano.

Nadeszła pora na część drugą, czyli „albo nie”. Jeśli z wyżej podanych powodów Donald Tusk rządzić nie będzie w inny, korzystny dla Polski sposób, to musi realizować właśnie „albo nie”. W pewnym skrócie i uproszczeniu ta strategia składa się z nieskomplikowanej propagandy, jak to jest nam wszystkim dobrze, i ze wskazywania wroga, który jest człowiekiem pełnym złych intencji, rzucającym kłody pod nogi rządzącym i tym samym będącym źródłem niepowodzeń. Wróg to oczywiście Nawrocki. Oprócz niego w ostatnich dniach – Cenckiewicz.

O tym, jak Polacy naprawdę oceniają rządy Donalda Tuska, można było się przekonać w czasie sondy przeprowadzonej na żywo na portalu X. I tu mała śmieszność: pomiar internetowy został wykonany na zlecenie TVP Info w likwidacji. Otóż 86 proc. osób biorących udział w tym głosowaniu było na „nie”, to znaczy negatywnie oceniło dwulecie rządów obecnej ekipy. Sporo. Co muszą zro-

bić ocenieni negatywnie? Muszą trąbić, że jest bardzo dobrze, że jesteśmy 20. gospodarką świata, że spada inflacja, a ludziom żyje się dostatniej. Że to prymitywna i tępa propaganda? Owszem. I co z tego?

Zohydzić Nawrockiego

Do tego trzeba jednak coś dodać, tzn. całkowicie zmyślić. Że nie można zmyślać faktów i słów? To proszę bardzo, oto dwa przykłady. Przykład numer jeden pochodzi z portalu X, a umieścił go sam Donald Tusk: „Prezydent Nawrocki oznajmił właśnie, że bliżej mu do rusofila i antysemita Brauna niż do mnie. Nigdy w to nie wątpiłem. A od dziś przynajmniej nikt nie może udawać, że jest inaczej”. Jest pewien, ale pojawił się mały problem, gdyż prezydent Karol Nawrocki nigdy tego nie oznajmił. Szokujące? Po dwóch latach rządów ludzi namiętnie mijających się z prawdą chyba już nie.

Przykład numer dwa: Donald Tusk o Karolu Nawrockim w czasie zaimprovizowanej konferencji prasowej na pokładzie samolotu: „Prezydent Rzeczypospolitej, który codziennie powtarza, że Polska nie ma żadnego znaczenia, to jest katastrofa. Ja bym wolał, żeby prezydent codziennie powtarzał, że Polska ma wielkie znaczenie”. Jest tu następny, mały problem: prezydent Nawrocki oczywiście nigdy i nigdzie nie powiedział, że „Polska nie ma żadnego znaczenia”. Donald Tusk doskonale to wie. Dlaczego więc mija się z prawdą? Ponieważ to część prymitywnej, brutalnej, skrajnie antyintelektualnej strategii, mającej na celu zohydzenie prezydenta.

Co ciekawe, a może raczej bezwstydne, do tej kampanii nienawiści włączane są szerokie rzesze mniej znanych, żeby nie powiedzieć: nieznanych posłów, którzy produkują kiepskiej jakości, niemerytoryczne filmiki, np. o tym, że Karol Nawrocki chce trzymać psy na łańcuchu i w zasadzie jest kimś w rodzaju skrytego sadysty. Te wytwory zalewają media społecznościowe i chyba jednak mimo wszystko przyniosą jakiś sukces Koalicji Obywatelskiej. Chyba.

I tak oto partia, która mieniła się partią inteligencją, szoruje po dnie przeinaczeniami i manipulacjami, niszcząc debatę publiczną. Jak bowiem odnosić się do argumentów, kiedy wszystko trzeba odklamywać?

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl



socjolog, kierownik Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Wypowiedź z „Kropki nad i” TVN24 w 2018 r.

\\ Dla Polaków to była po prostu kwestia biologiczna, naturalna – śmierć jak śmierć. A dla Żydów to była tragedia, to było dramatyczne doświadczenie, to była metafizyka. \\

POLITYKA HISTORYCZNA \ Jan Grabowski znów nadaje

Nowa kampania wrabiająca Polaków w Holokaust

Profesor Jan Grabowski, znany konfabulant, przekłamujący dzieje Holokaustu na ziemiach polskich, wraz z małżonką Katarzyną Grabowską, de domo Markusz, opracował nową kampanię mającą na celu zniekształcenie historii zagłady Żydów. Teraz nowym celem walki o pamięć będzie obóz zagłady w Treblince.



Jakub Maciejewski

Muzeum w Treblince doprowadza Jana Grabowskiego do szalu już od dawna – samym swoim istnieniem. Swoją kampanię przeciwko upamiętnieniom w tym miejscu rozpoczął on z początkiem 2022 r., wkrótce po tym, jak Instytut Pileckiego odsłonił tam pomnik Jana Maletki – kolejarza, który został zastrzelony przez Niemców podczas noszenia wody Żydom czekającym w wagonach towarowych na dalszą część transportu. Grabowski na łamach „Gazety Wyborczej” stwierdził wówczas, że kolejarze pokroju Maletki nie nosili wody Żydom z powodów humanitarnych, tylko za pieniądze, i robili to za przyzwoleniem okupanta. Wiadać, że historyk nie bardzo łączy fakt, że skoro Niemcy Maletkę zabili, to znaczy, iż kolejarz nie współpracował z nimi w zakresie handlu z więzionymi Żydami, a po prostu próbował im pomóc. Postawienie pomnika kolejarzowi Grabowski nazwał „skandalem”. Teraz jednak celem w Treblince są inne upamiętnienia, których modyfikacja ma przynieść konkretne owoce polityczne.

Walka o nazwy miejscowości na głazach

Celem ataku są teraz głazy, na których wypisano nazwy tych miejscowości, z których Żydzi trafili do Treblinki. 7 września 2025 r. do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zostało wysłane przez Grabowskiego pismo w tej sprawie. W punkcie 2 listu autor pisze: „Na terenie obozu znajdują się kamienie, które symbolizują wspólnoty żydowskie, których członków wymordowali w Treblince. Jak się okazuje, pewien czas temu ktoś dołożył tam dwa głazy z napisami »Jedwabne« i »Radziłów«. Jak Pani wie, Żydzi



Muzeum w Treblince doprowadza Jana Grabowskiego do szalu już od dawna – swoją kampanię rozpoczął, po tym jak Instytut Pileckiego odsłonił tam pomnik Jana Maletki – kolejarza, który został zastrzelony przez Niemców podczas noszenia wody Żydom czekającym w wagonach towarowych | fot. Wikipedia/d

Jedwabnego i Radziłowa nie zginęli w Treblince, lecz zostali zamordowani przez swoich polskich sąsiadów. Wzywam Panią Minister do jak najszybszego usunięcia tych głazów”. Po wymianie pism między urzędami wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski wyraził zgodę na usunięcie nazw tych dwóch miejscowości – zgodnie z apelem Grabowskiego. Jest to o tyle niepoważne, że głazy są częścią wielkiej instalacji – upamiętnienia autorstwa Franciszka Duszeńki, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych (1925–2008). Zatem list Grabowskiego zmienia pomnik artysty, który wyraził pamięć nie tylko jako twórca, ale i ofiara niemieckiego totalitaryzmu, a decyduje o tym wojewoda po studiach politologicznych. Swoboda, z jaką urzędnicy ingerują w sztukę i historię, pozwoli wkrótce na dowolne interpretacje, może wymaże się postać Ulricha von Jungingena z obrazu Jana Matejki, bo jakiś Niemiec o to poprosi, a minister Cienkowska się pod taką prośbą podpisze?

Odsiecz dla Grabowskiego

Michał Bilewicz, autor książek o recepcji Holokaustu, usprawiedliwia wojewodę, pisząc w mediach społecznościowych, że „Duszeńko stworzył

pomnik Treblinki przed publikacją »Sąsiadów«, czyli przed książką Jana Tomasza Grossa”. Bilewicz jednak się myli – ani książka Grossa nie wymazała niemieckiej zbrodni w Jedwabnem, ani też Duszeńko – dożywszy przecież całej debaty nad książką Grossa – nie występował z postulatami zmiany swojego dzieła. Dlaczego więc zmieniać pomnik w miejscu pamięci po obozie zagłady?

Z odsieczą Grabowskiemu i Bilewiczowi przychodzi Michał Trębacz, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, twierdząc, że „powodem decyzji o usunięciu napisów była rekomendacja Międzynarodowej Rady Treblinki dlatego, że na kamieniach umieszczano nazwy miejscowości, z których deportowano do obozu zagłady od 5 tys. osób”. Wypowiedź ta jest absurdalna na wielu płaszczyznach. Jak na osobę, która ma wykazywać się wrażliwością na tragedię Żydów, dziwnie uzasadnia usuwanie śladów pamięci dyrektor Trębacz. Czy cierpienie małych wspólnot żydowskich się nie liczy, nie jest ważne głazu? Pomijając fakt, że każde życie jest bezcenne, to jak Żydowski Instytut Historyczny chciałby nazwać społeczności Żydów, które liczyły sobie „tylko” tysiąc osób, a zostały przez Niemców w obozie zamordowane? To jest nieważne? Tylko

hurt się liczy? Ale nawet jeśli profesor Trębacz jest hurtownikiem pamięci, a pojedyncze ofiary (czy jedynie np. „czterotysięczne grupy”) nie odgrywają roli, i tutaj dyrektor się myli. Na głazach w Treblince jest bowiem wiele miejscowości, z których deportowano poniżej 5 tys. ofiar, jak np. Augustów, Busko-Zdrój, Dęblin, Drohiczyn, Góra Kalwaria – i setki innych miejsc!

Po co komu głazy?

Sam fakt, że resort kultury i wojewoda mazowiecki zareagowali na kwestię dwóch głazów w Treblince, świadczy o randze sprawy. Ani Cienkowska, ani Frankowski nie wsparli się opiniami historyków w tej sprawie, a usunięcie upamiętnienia zostało przeprowadzone wbrew stanowisku Instytutu Pamięci Narodowej. O co tyle zachodu, dlaczego te dwa głazy są tak ważne?

Te z pozoru drobne modyfikacje upamiętnień prowadzą do jednej wielkiej tezy Jana Grabowskiego – że Polacy rzekomo zamordowali w czasie II wojny światowej 200 tys. Żydów. Teza ta jest tak bezpodstawną, odcięli się od niej nawet warszawscy przyjaciele Grabowskiego – Barbara Engelking i środowisko Centrum Badań nad Zagładą Żydów. Jednak Grabowski nie odpuszcza – otrzymawszy pieniądze

z niemieckich instytucji (Institut für Zeitgeschichte), kontynuuje swoje opowieści. Do absurdalnej liczby 200 tys. ofiar rzekomo polskich morderstw Grabowski doszedł karkołomną matematyką – tylu Żydów nie znalazło się po II wojnie światowej ani żywych, ani w wykazach niemieckich zbrodni, a więc sprawcami „musieli” być Polacy. Żadne badania tego nie potwierdzają – nawet Grabowski nie przedstawia dowodów w tej sprawie. Aby więc osiągnąć tę liczbę, trzeba usunąć z listy niemieckich zbrodni setki tysięcy ofiar. Jak to zrobić? Można więc i tak – „unieważnić” cierpienie tych ofiar, które trafiły do Treblinki ze wspólnot mniejszych niż, cytując dyrektora Trębacza, 5 tys.

Kolejny krok wrabiania Polaków w Holokaust rysuje się więc dość prosto i jednoznacznie – za przemysłowy i masowy wymiar zagłady odpowiadają bezpaństwowi „naziści”, ale za inne setki tysięcy śmierci – już konkretni Polacy. Co więcej, to ta druga zbrodnia jest gorsza, bo „przemysłowy” Holokaust był bardziej anonimowy, decydenci zostali skazani w Norymberdze lub w Izraelu, zaś rzekome polskie zbrodnie – jak to wynika z podkolorowywanych opisów Grossa, Grabowskiego czy Engelking – miały być spontaniczne, naturalne i żarliwe. Sprawa przybierze wkrótce bardziej urzędowy charakter – pięć miesięcy temu Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołało Międzynarodową Radę Treblinki, wskazując tym samym, że to właśnie wokół tego miejsca pamięci będą dziać się przełomowe wydarzenia w zakresie upamiętnienia Holokaustu. I wkrótce po ukonstytuowaniu się tego gremium Jan Grabowski rusza do swojej kampanii mającej zmodyfikować stan wiedzy historycznej, zaś Michał Trębacz bagatelizuje morderstwa w grupach poniżej 5 tys. osób. Wszystko hurtem będzie zapisane na konto rzekomych polskich sprawców.



fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

DZIEDZICTWO \ Plecionkarstwo to jedna z najstarszych dziedzin polskiego rękodziela, oparta na kunszcie wyplatania koszy i pojemników z wikliny, słomy lub korzeni drzew. Przekazywana z pokolenia na pokolenie, łączy wiedzę o naturze z tradycją codziennej pracy. Niedawno wpisana na listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO, jako 7. polska tradycja uhonorowana tym wyróżnieniem.

MAKSYMILIANY 2025 \ Nagrodzone kino wartości

Po te filmy warto sięgnąć

Czterdziesta edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmów Maksymiliany, która odbyła się we Wrocławiu, już przeszła do historii. Nagrodzono filmy gęste od emocji, pytań i decyzji zostających z widzami na długo po seansie. Niektóre z tych tytułów można jeszcze oglądać w kinach, w telewizji, na pokazach specjalnych i na platformach VOD – to mocna rekomendacja na zimowe wieczory.

Anna Krajkowska

Wrocławiu zakończył się festiwal, który od czterech dekad konsekwentnie buduje własny język kina inspirowanego wartościami. Tegoroczne hasło „A nadzieja zawieść nie może” nie było jedynie cytatem otwierającym katalog – stało się realnym kluczem do odczytania programu i werdyktów jury.

W kategorii film, który zmienia życie, nagrodę otrzymał dokument „Exit, czyli rzecz o wychodzeniu z niewoli” w reżyserii Macieja Sikorskiego. To film zanurzony w doświadczeniu bezdomności, ale pozbawiony protekcyjnego tonu. Jury doceniło autentyczną relację reżysera z bohaterami i sposób, w jaki kamera towarzyszy procesowi wychodzenia z kryzysu. „Exit...” nie moralizuje – pokazuje, jak wielką wagę mają uważność i zwykła obecność drugiego człowieka. Film jest dostępny

na wybranych pokazach specjalnych i w obiegu online.

Tytuł Najlepszego Filmu Dokumentalnego trafił do „Beczki. Bierzymy odpowiedzialność” Błażeja Hadro. Jury zwróciło uwagę na rytmiczny montaż, świetne wykorzystanie archiwaliów i dramaturgię opowieści o współnocie, która przez lata uczyła się odpowiedzialności za kolejne pokolenia. To dokument dynamiczny i precyzyjnie zrealizowany. Film, który ogląda się z zainteresowaniem także wtedy, gdy temat wspólnoty jest widzowi odległy. „Beczka...” weszła na duże ekrany w październiku i jeszcze w niektórych kinach można ją zobaczyć. Jest dostępna również na platformie Katoflix.

W konkursie fabularnym bezkonkurencyjne okazało się „Skrzyżowanie” w reżyserii Dominiki Montean-Pańków. Jury nazwało ten film dziełem kompletnym – od scenariusza po reżyserię i aktorstwo. Szczególne uznanie zdobyła kreacja Jana Englerta i nawiązywanie



fot. mat. pras./d

do tradycji kina moralnego niepokoju. Film – jak podkreślono – „z zegarmistrzowską precyzją rozkłada na czynniki pierwsze obłudę i cynizm”, prowadząc widza ku prawdzie, która „nie

zabija, lecz oczyszcza”. „Skrzyżowanie” można zobaczyć na wielu platformach VOD, podczas pokazów festiwalowych i w telewizji (24 grudnia i 28 grudnia na Canal+).

Wyróżnienie jury oraz serca publiczności zdobył film „Triumf serca” Anthony’ego D’Ambrosio. Opowieść o św. Maksymilianie Marii Kolbego to nie tylko historia męczeństwa, lecz przede wszystkim hołd dla miłości, która – i to jest duchowe przesłanie filmu – jest twórcza i silniejsza niż śmierć. Warto dodać, że ten tytuł był zauważony nie tylko w Polsce. Podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmów Religijnych w Terni Marcin Kwaśny został nagrodzony za najlepszą rolę męską za kreację Maksymiliana Marii Kolbego. To aktorstwo skupione, pozbawione patosu, oparte na wewnętrznym napięciu, które niesie film do samego finału. Widzowie festiwalu Maksymiliany potwierdzili jego siłę, przyznając „Triumfowi serca” nagrodę publiczności. Film jest dostępny w dystrybucji kinowej.

Z kolei głos publiczności Maksymilianów w kategorii dokument należał do „Drogi pielgrzyma” Karola Pawłowskiego. Osobiste świadectwo drogi wiary zdobyło aż 43 proc. głosów, pokazując, że widzowie chętnie sięgają po kino intymne i szczere.

Maksymiliany 2025 udowodniły, że kino wartości nie musi być niszowe ani zachowawcze. To filmy, które można – i warto – nadrobić poza festiwalową salą: w kinach, na pokazach specjalnych, w domowym seansie online.

Wielkie polskie nazwiska gwarancją sukcesu

SZTUKA \ Rekordowa frekwencja na wystawie Józefa Chełmońskiego w Krakowie to kolejny dowód na to, że polska sztuka – zwłaszcza ta najwyższej próby – cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem publiczności. Rodzime muzea potrafią dziś przyciągać setki tysięcy widzów, a nazwiska wielkich mistrzów działają jak magnes.

Polska sztuka ma się dobrze – przynajmniej jeśli mierzyć ją liczbą widzów odwiedzających muzea i galerie. Najlepszym tego przykładem jest zakończona niedawno wystawa „Chełmoński” w Muzeum Narodowym w Krakowie. Ekspozycję, prezentowaną od 8 sierpnia do 30 listopada w gmachu głównym MNK, zobaczyło blisko 125 tys. osób. To wynik, który plasuje ją wśród najchętniej odwiedzanych wydarzeń kulturalnych

sezonu i potwierdza ogromne zainteresowanie twórczością jednego z najwybitniejszych polskich malarzy. Krakowska odsłona była zwieńczeniem serii trzech wystaw monograficznych poświęconych Chełmońskiemu – wcześniej jego dzieła prezentowano w muzeach narodowych w Warszawie i Poznaniu. Również tam ekspozycje cieszyły się rekordową frekwencją i pokazały, że klasika polskiego malarstwa potrafi przyciągać publiczność



Wystawa Chełmońskiego biła rekordy frekwencji | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

w całym kraju. Dodatkowym sukcesem okazała się kameralna, lecz niezwykle popularna wystawa „Czwórka – o konserwacji i badaniach obrazu Józefa Chełmońskiego” w Sukiennicach, którą obejrzało ponad 51 tys. widzów.

Chełmoński nie jest jednak wyjątkiem. W ostatnich latach polskie muzea regularnie notują frekwencyjne triumfy przy okazji wystaw poświęconych wielkim nazwiskom rodzimej sztuki. Ekspozycje dzieł Jana Matejki przyciągają tłumy

spragnione spotkania z monumentalną wizją historii, Stanisław Wyspiański fascynuje widzów swoją wszechstronnością, symboliczny świat Jacka Malczewskiego niezmiennie intryguje kolejne pokolenia odbiorców, Olga Boznańska zachwyca subtelnymi portretami, a Tamara Łempicka urzeka unikalną sztuką art déco. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się także wystawy Wojciecha Fangora, Romana Opalki czy Magdaleny Abakanowicz. To artyści, których nazwiska są marką samą w sobie, gwarantującą wysoką frekwencję. Ten muzealny boom pokazuje, że publiczność nie tylko chce obcować z dobrą sztuką, ale także poszukuje jakości i emocji zakorzenionych w polskim doświadczeniu kulturowym.

(AnKraj)



SABALENKA WYGRYWA PLEBISCYT WTA

TENIS \ Liderka światowego rankingu, Białorusinka Aryna Sabalenka głosami dziennikarzy sportowych zwyciężyła w plebiscycie WTA na najlepszą tenisistkę 2025 r. W ten sposób wyróżniona została po raz drugi z rzędu. Sabalenka otrzymała prawie 80 proc. głosów. Iga Świątek wygrywała ten plebiscyt w 2022 i 2023 r.

Artur Szczepaniak

O siem najlepszych drużyn ze wspólnej tabeli awansuje bezpośrednio do 1/8 finału, a zespoły, które zajmą miejsca 9.–24. utworzą osiem par barażowych o awans do tej fazy. Ekipy z lokat 25.–36. zostaną wyeliminowane.

Na jedną kolejkę przed zakończeniem fazy ligowej Raków zajmuje trzecie miejsce i zapewnił sobie udział w fazie pucharowej. Zgromadził 11 pkt, ustępuje tylko Strassbourgowi (13) i Szachtarowi Donieck (12).

Raków kończy rok w Nikozji, gdzie zagra z Omonią. Mecze na Cyprze będzie pożegnaniem trenera Marka Papszuna z częstochowskim klubem. Szkoleniowiec w kolejnej rundzie będzie prowadził Legię Warszawa.

Piłkarze Papszuna są jedną z trzech niepokonanych drużyn w tych rozgrywkach – obok Strassbourga i 10. w tabeli AEK Larnaka.

Jeśli Raków zwycięży na Cyprze, na pewno zakończy fazę ligową w pierwszej ósemce i tym samym awansuje bezpośrednio do 1/8 finału. W najgorszym razie znajdzie się wśród ekip z pozycji 9.–24., które trafią do baraży.

Jagiellonia z 8 pkt zajmuje 18. miejsce i najbliższa kolejka zdecyduje o jej dalszych losach. Prowadzony przez Adria-

LIGA KONFERENCJI \ Tylko Raków pewny awansu. Legia odpadła, ale Lech i Jagiellonia walczą dalej

Pożegnanie z piłką

Polskie drużyny kończą grę w piłkę w 2025 r. Do rozegrania zostały jeszcze cztery spotkania w Lidze Konferencji. Jedyny nasz klub, który już odpadł z rozgrywek, czyli Legia Warszawa, jako jedyny zagra u siebie. Lecha Poznań, Jagiellonię Białystok i Raków Częstochowa czekają spotkania wyjazdowe. Pewny awans do fazy pucharowej mają na razie tylko Medaliki.



Legia Warszawa po porażce 1:2 z Noah FC odpadła z Ligi Konferencji jako jedyny z polskich klubów | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

na Siemieńca zespół, który nie wygrał pięciu ostatnich meczów, zmierzy się w Holandii z wyżej notowanym (13. lokata) AZ Alkmaar.

Lech zgromadził 7 pkt i w tabeli jest 20. W czwartek zagra w Czechach z plasującą się dwie lokaty niżej Sigmą Ołomuniec, która w poprzedniej kolejce przegrała z gibraltarskim Lincoln Red Imps 1:2, podobnie jak w październiku Ko-

lejarz, co w obu przypadkach było uznane za sensację.

W poprzedniej kolejce Lech zremisował u siebie z FSV Mainz 1:1. – Ten punkt może nam pomóc w walce o awans do rundy play-off – przyznał wówczas trener gospodarzy Niels Frederiksen.

Sigma bardzo słabo spisywała się w czeskiej ekstraklasie. Przegrała trzy ostatnie mecze (w niedzielę aż 0:5 z FC Zlin).

Przygodę z europejskimi pucharami kończy Legia. Warszawski zespół przeżywa nieprawdopodobny wręcz kryzys sportowy – nie wygrał żadnego z 11 kolejnych meczów zarówno w kraju, jak i w Europie. W Lidze Konferencji legioniści ponieśli cztery porażki w pięciu spotkaniach i zajmują dopiero 30. miejsce z 3 pkt, tracąc 4 pkt do 24. lokaty.

Tę pozycję zajmuje właśnie ich najbliższy rywal, czyli Lincoln Red Imps.

Polska walczy też o utrzymanie bardzo wysokiej pozycji w rankingu UEFA. Jesteśmy na 12. miejscu, ale po ostatniej kolejce, kiedy nasze ekipy odniosły tylko jedną wygraną, dystans do wyprzedzającej nas Grecji nieznacznie się zwiększył.

Obecny sezon zaczęliśmy na 13. miejscu i dzięki temu w kolejnych europejskich pucharach reprezentować nas będzie aż pięć zespołów – w tym dwa w kwalifikacjach najbardziej prestiżowej Ligi Mistrzów (od 2. rundy w tzw. ścieżce mistrzowskiej i ligowej), jeden w Lidze Europy (od 3. rundy) i dwa w Lidze Konferencji (od 2. rundy). A to daje większe szanse na udział w fazie zasadniczej jakichkolwiek rozgrywek.

Polska w edycji 2025/2026 zdobyła już 40,5 pkt (za 25 zwycięstw, w tym osiem już w fazie ligowej, i 10 remisów), a do tego jest już pewna bonusu 1,125 za awans Rakowa, czyli po podzieleniu przez cztery kluby daje 10,406.

To już ponaddwukrotnie lepszy dorobek niż w liczącym się wciąż do pięcioletniego zestawienia sezonie 2021/2022 (4,625), co sprawia, że u progu kolejnej edycji Polska będzie już 11.

Wszystkie spotkania ostatniej kolejki rozpoczną się o godz. 21.

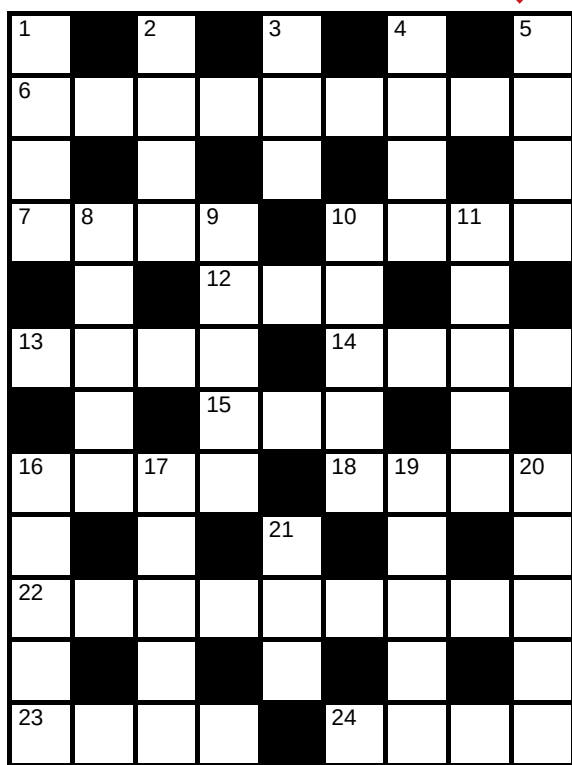
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

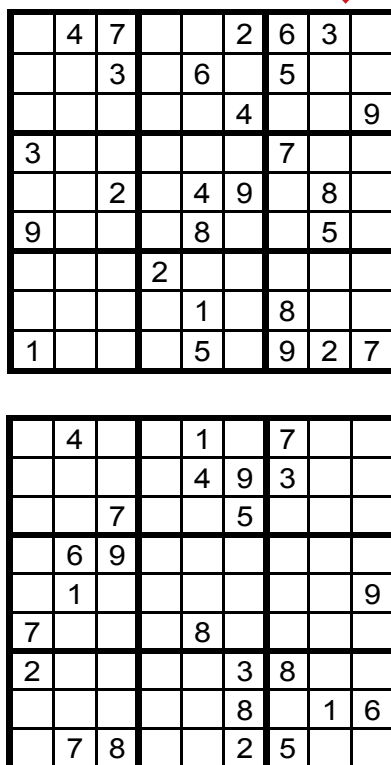
- 6) kraj z Helsinkami
- 7) zabieg płucny
- 10) pseudonim Siedzikówny
- 12) mieszkał w nim Drzymała
- 13) bogini z Samotraki
- 14) zaczyna grecki alfabet
- 15) matka Zeusa
- 16) od zwrotu do zwrotu
- 18) skóra drzewa
- 22) kurak z sawanny
- 23) kojarzy pary
- 24) ogrodzenie, parkan

PIONOWO

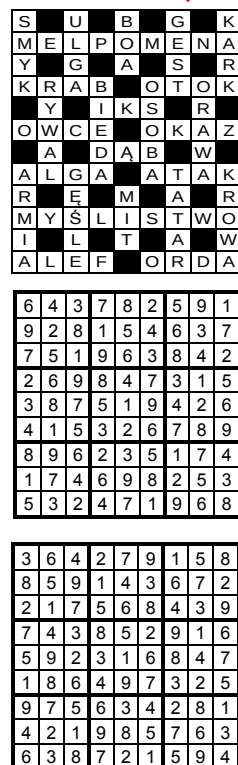
- 1) bujna fryzura
- 2) bajkowy karzeł
- 3) dawny władca Rosji
- 4) nordycki bóg z rodu Azów
- 5) plużące zwierzę
- 8) broń drzewcowa
- 9) inaczej reszka
- 10) syn Abrahama
- 11) do wbijania pali
- 16) długowłosy buntownik
- 17) gąsienica lub kijanka
- 19) ptak z godła
- 20) filmowy zalotnik
- 21) kuzyn karpia



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrawa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. naczz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodebska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepaniak (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkiewicz,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.